Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) WTOREK 16 STYCZNIA 1951 ROKU. Nr 15

Parowóz PT 47 - 131, którego obsada złożona z maszynistów kutnowskich przejechała 120.000 km. bez płukania kotła i średniego remontu

W przeddzień 6 rocznicy wyzwolenia

Budowa socjalistycznej Warszawy

naszym wkładem w dzieło utrwalenia pokoju

Wywiad z przewodniczącym Prezydium Stołecznej Rady Narodowej tow. Jerzym Albrechtem

WARSZAWA (PAP) — W związku z przypadającą dnia 17 bm. 6-tą rocznicą wyzwolenia Warszawy przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, tow. J. Albrecht udzielił redaktorowi gospodarczemu PAP wywiadu, w którym zbilansował dotychczasowe osiągnięcia na polu odbudowy Stolicy i omówił plan pracy na tym odcinku w roku bieżącym.

Sześć lat dzieli nas od chwili, gdy bohaterska Armia Radziecka, gromiąc faszystowskich najeźdźców i wyzwalając nasz kraj, przyniosła wolność naszej Stolicy — Warszawie. W ciągu tych lat Warszawa dzięki nieustannej pomocy Związku Radzieckiego, dzięki ofiarnemu wysiłkowi mas pracujących całego kraju i ludu pracującego Stolicy przywrócona została do nowego życia. W ciągu tych lat — Warszawa — otoczona miłością najszerszych mas narodu — stała się żywym symbolem naszego pokojowego budownictwa, symbolem ofiarnego wysiłku mas pracujących — żywym wyrazem tych nowych możliwości twórczych, które wyzwolił nasz ustrój, wyrazem niezłomnej woli mas pracujących naszego narodu — budowy socjalizmu w naszym kraju.

WSPARCI O TRWAŁĄ POMOC ZWIĄZKU RADZIECKIEGO, POTRAFILIŚMY DOKONAĆ W CIĄGU TYCH LAT OGROMNEGO DZIEŁA ODBUDOWY NASZEJ STOLICY. W CODZIENNYM TRUDZIE ODBUDOWALIŚMY DOMY, FABRYKI, ULICE, PLACE, KOMUNIKACJĘ, SZKOŁY, WYŻSZE UCZELNIE, TEATRY, KINA I SZPITALE. PRZYWRÓCONE ZOSTAŁO PIĘKNO ZABYTKOM ARCHITEKTURY WARSZAWSKIEJ. ROSNĄ NOWE OSIEDLA I DZIELNICE MIESZKAŃ ROBOTNICZYCH. POWSTAŁA PIĘKNA W SWYM URBANISTYCZNYM ZAŁOŻENIU TRASA W — Z.

Przed rokiem przystąpiliśmy do realizacji nowego etapu budownictwa naszej Stolicy — w ramach Planu 6-letniego odbudowy Warszawy — planu budowy nowej, socjalistycznej Stolicy.

Bilans pierwszego roku realizacji Planu 6-letniego zamyka się poważnymi osiągnięciami i daje nam pewność zwycięskiej realizacji zadań. Czerpiąc stale nowe wzory z bogatej skarbnicy doświadczeń radzieckich, dokonaliśmy w ub. roku dalszego przełomu w formach pracy naszego budownictwa. Rozpoczęliśmy masowe budownictwo systemem potokowym. M. in. umożliwiło nam to oddanie ludziom pracy w r. ub. 16 tys. izb w stanie gotowym i wybudowanie ponad 10 tys. izb w stanie surowym. Obok osiedli uspołecznionych rozpoczęliśmy budownictwo indywidualne. Równocześnie zapoczątkowana została budowa nowego, socjalistycznego śródmieścia Stolicy, Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej — największej inwestycji Planu 6-letniego odbudowy Warszawy. W zakresie szkolnictwa uruchomionych zostało m. in.: 6 nowych szkół ogólnokształcących i 14 nowych przedszkoli. Przyrost kubatury budownictwa zdrowia wyniósł 69 tys. m sześć. Liczba łóżek w szpitalach wzrosła w porównaniu z 1939 rokiem z 5,9 łóżek na 1.000 mieszkańców do 8,7.

Równolegle prowadziliśmy rozbudowę i budowę nowych zakładów przemysłowych. W 1950 r. rozpoczęta została budowa obiektów przemysłowych o ogólnej kubaturze 1 mil. 600 tys. m sześć.

PRZYZNANIE WARSZAWIE W LISTOPADZIE R. UB. HONOROWEJ NAGRODY POKOJU JEST ŻYWYM SYMBOLEM NASZYCH DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘĆ W WALCE Z NASTĘPSTWAMI WOJNY, W WALCE O ZAPOBIEŻENIE NOWEJ WOJNIE.

Plan na rok bież. przewiduje dalszy wzrost budownictwa mieszkaniowego. W roku 1951 projektuje się oddanie do użytku 19 tys. nowych izb mieszkalnych. Ukończona zostanie całkowicie budowa pierwszego nowego osiedla na Mokotowie. Rozpoczęta zostanie budowa dzielnicy wyższych uczelni w rejonie Al. Żwirki i Wigury. Liczba przedszkoli i szkół wzrośnie o dalszych 30 obiektów. W roku bież. przewiduje się również budowę i rozbudowę dalszych szpitali. Liczba świetlic wzrośnie w porównaniu z 1949 r. o ponad 100 proc., osiągając cyfrę 693. Rozpoczęte zostaną prace w terenie w związku z budową metro. W roku bież. Stolica otrzyma największy w Polsce dom towarowy.

Czcząc 6 rocznicę wyzwolenia swej Stolicy, klasa robotnicza z jednej strony da wyraz swej gorącej wdzięczności dla naszego wielkiego sąsiada — ZSRR, który nieustanną swą pomocą i doświadczeniem umożliwia nam dźwigać kraj z ruin i budować lepszą przyszłość naszego narodu. Z drugiej zaś strony złoży swój zdecydowany protest przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, wskrzeszaniu przez imperialistów amerykańskich tych sił, które na naszym mieście i całym kraju dopuściły się tylu potwornych zbrodni.

BUDOWA SOCJALISTYCZNEJ WARSZAWY JEST NASZYM CODZIENNYM WKŁADEM W DZIEŁO POKOJOWEGO SOCJALISTYCZNEGO BUDOWNICTWA, JEST ONA I BĘDZIE SYMBOLEM NASZEJ NIEZŁOMNEJ WALKI O TRWAŁY POKÓJ, KTÓRĄ MASY PRACUJĄCE NASZEGO KRAJU WIODĄ U BOKU WIELKIEGO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO WE WSPÓLNYM FRONCIE Z KRAJAMI DEMOKRACJI LUDOWEJ, NRD I WSZYSTKIMI LUDŹMI MIŁUJĄCYMI POKÓJ, PRZECIW CIEMNYM SIŁOM PODŻEGACZY DO NOWEJ WOJNY.

Obrady rozszerzonego Plenum

Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi

W dniu wczorajszym w sali przy ul. Kopernika 8, odbyło się rozszerzone Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, poświęcone omówieniu grudniowej uchwały Biura Politycznego KC PZPR „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej i wzmożenia politycznego, gospodarczego i organizacyjnego oddziaływania POM-ów". Na obrady Plenum przybył kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR, tow. Edward Pszczółkowski.

W referacie swym I sekretarz KW PZPR, tow. Leon Stasiak dokonał analizy osiągnięć i braków na odcinku spółdzielczości produkcyjnej i pracy POM-ów w województwie łódzkim. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział wzięli następujący towarzysze: Gąsior — I sekretarz KP w Rawie Maz., Kwiatek — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Grochowie, Palpuchowski — I sekretarz KP w Piotrkowie, Kuras — kierownik Wydziału Rolnego KW, Witkowski — I sekretarz KP w Łodzi, Skrzyński — sekretarz KG w Nowosolnej, Janasowa — członek spółdzielni produkcyjnej w Kamionie, Kusiak — I sekretarz KP w Radomsku, Stachurski — przewodniczący powiatowego zarządu ZSCh w Brzezinach, Figura — II sekretarz KP w Łowiczu, Czajkowski — kierownik działu spółdzielni produkcyjnych CRS, Bartczak — kierownik Wydziału Rolnego KP w Łęczycy, Stańczyk — kierownik Wydziału Organizacyjnego KW, Walasowa — członek spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach, Kwiatkowski — II sekretarz KP w Kutnie, Dobrodziej — instruktor Wydziału Rolnego KW, Michniewicz — PZGS w Łasku, Wojciechowski — kierownik oddziału POM-ów i spółdzielni produkcyjnych Woj. Rady Narodowej, Przybylski — I sekretarz KP w Skierniewicach, Boniecki — PZGS w Rawie Maz., Rychter — szef Ekspozytury POM, Warszycka — instruktor Wydziału Kobiecego KW i Lebioda — kierownik Wydziału Rolnego KP w Sieradzu.

Dyskusję podsumował towarzysz Edward Pszczółkowski.

Lud włoski manifestuje oburzenie i protest

przeciwko wizycie Eisenhowera

RZYM (PAP). — Demonstracje ludności włoskiej przeciwko przybyciu do Włoch generała Eisenhowera oraz przeciwko polityce zbrojeń rządu włoskiego przybierają charakter żywiołowy. W demonstracjach biorą udział najszersze warstwy społeczeństwa bez różnicy poglądów politycznych i pochodzenia socjalnego.

W NEAPOLU i FLORENCJI robotnicy wszystkich zakładów pracy postanowili ogłosić strajk powszechny w dniu przybycia Eisenhowera do Włoch. W Neapolu miały miejsce masowe demonstracje uliczne, które zostały zaatakowane przez oddziały policyjne. 200 żołnierzy garnizonu neapolitańskiego wysłało list do senatu i do Izby posłów, domagając się by generał amerykański „pojechał gdzie indziej przygotowywać wojnę". We wszystkich fabrykach i w dzielnicach robotniczych Neapolu odbyły się zebrania protestacyjne, na których uchwalano rezolucje, protestujące przeciw wojnie i podróży Eisenhowera po Europie.

W szeregu miejscowości na SYCYLII odbyły się masowe wiece protestacyjne. **Podczas manifestacji w BIANCA - VILLA policja zaatakowała zgromadzonych, bijąc uczestników demonstracji pałkami i rzucając bomby łzawiące. O wielkiej manifestacji protestacyjnej donoszą również z MATORA** (Włochy południowe).

Grupa żołnierzy 8 pułku w **LIVORNO** przesłała do redakcji „Unita" list, w którym stwierdza m. in.: **„Potępiamy zbrodniczą politykę rządu, który chce oddać nasze losy w ręce obcego generała i zmusić do walczenia w imię obcych interesów".**

W RZYMIE na murach domów we wszystkich dzielnicach miasta pojawiły się napisy przeciw Eisenhowerowi i wojnie. Na ulicach miasta rozdawano tysiące ulotek protestacyjnych.

Gwałtownie rosnąca fala protestów ludności włoskiej wywołała w rządzie włoskim poważne zaniepokojenie. W poniedziałek odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, na którym omówiono sprawę przeciwdziałania ruchowi protestacyjnemu i podjęcia kroków celem jego stłumienia. Jak podaje prasa, minister spraw wewnętrznych Scelba odbył naradę z dowódcą karabinierów, szefem policji i kierownikami służby bezpieczeństwa. Według doniesień prasy, policja dokonuje aresztowań kolporterów ulotek protestacyjnych i osób, przemawiających na wiecach protestacyjnych. W ciągu niedzieli aresztowano w Rzymie 40 osób.

Bułgarska delegacja handlowa

przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). — Do Moskwy przybyła bułgarska delegacja handlowa z ministrem Handlu Zagranicznego Bułgarskiej Republiki Ludowej, D. Ganewem na czele. Na lotnisku delegację witali: wiceminister Handlu Zagranicznego ZSRR — Łoszakow, przedstawiciel handlowy ZSRR w Bułgarii — Sergiejew, p. o. naczelnika wydziału krajów Europy środkowej i wschodniej MHZ ZSRR — Gordiejczyk, naczelnik wydziału protokularnego MHZ ZSRR — Kuźmiński i naczelnik wydziału bułgarskiego MHZ ZSRR — Dobrohotow. Delegację witali również członkowie ambasady bułgarskiej w Moskwie.

Wojska ludowe Vietnamu

atakują

francuski korpus ekspedycyjny

PARYŻ (PAP). — Jak donosi prasa francuska, między oddziałami ludowej armii wyzwoleńczej Demokratycznej Republiki Vietnamu, a oddziałami francuskiego korpusu ekspedycyjnego toczą się obecnie zaciekłe walki na północny zachód od Hanoi.

Jak podają dzienniki, **oddziały armii ludowej zagrażają trzem umocnionym punktom korpusu francuskiego. Jeden z tych punktów, Nih-Bao-Szuk znajduje się o 50 km. od Hanoi. Pozostałe zaś dwa leżą o kilkanaście kilometrów na zachód od Luk-Nam.**

Naród radziecki przygotowuje się

do uroczystego obchodu

27 rocznicy zgonu Lenina

W dniu 21 stycznia masy pracujące Związku Radzieckiego i całej postępowej ludzkości obchodzić będą 27 rocznicę zgonu założyciela partii bolszewickiej i pierwszego na świecie państwa socjalistycznego — **Włodzimierza LENINA.**

Ludzie radzieccy czczą świetlaną pamięć genialnego wodza rewolucji proletariackiej. Ze wszystkich obwodów i republik związkowych napływają liczne informacje o przygotowaniach do obchodu tej rocznicy.

W zakładach przemysłowych i fabrykach Moskwy, Leningradu, Kijowa i wielu innych miast oraz w kołchozach i sowchozach organizowane są pogadanki, wykłady i zebrania poświęcone życiu i działalności Lenina. W wielu bibliotekach, klubach i zakładach pracy zorganizowano wystawy poświęcone pamięci Lenina.

W związku z rocznicą, kina radzieckie wyświetlają filmy poświęcone Leninowi m. in. „Lenin w październiku", „Lenin w r. 1918", „Człowiek z karabinem" itd.

Liczne wycieczki przybywają do miejsc związanych z życiem i działalnością Lenina.

Milion kilometrów

Tysiące kilometrów linii kolejowych łączą nasze miasta, miasteczka i osady. Bez przerwy, dniem i nocą, mkną po szynach długie sznury pociągów. Wiozą węgiel ze Śląska, artykuły włókiennicze z Łodzi, drzewo, cement, żywność, setki tysięcy pasażerów. Od sprawnej pracy transportu zależy dobre funkcjonowanie naszego przemysłu, nasze życie państwowe i gospodarcze. Toteż odpowiedzialność, jaka spoczywa na barkach dziesiątków tysięcy pracowników P. K. P., tych ze służby ruchu i tych z wydziałów mechanicznych, palaczy, maszynistów, przetokowych, dyżurnych ruchu i kierowników pociągów — jest olbrzymia.

Nasze koleje, przewożące codziennie dziesiątki tysięcy pasażerów, tysiące ton ładunków, należą do najsprawniej pracujących w Europie. Znane są wszystkim osiągnięcia naszych kolejarzy, wiemy, z jakim oddaniem pełnią codziennie swą trudną służbę. Nie wystarczy jednak pracować dobrze, trzeba pracować coraz lepiej, bo jedynie wtedy możliwe jest osiągnięcie tych zadań, jakie przed nami nakreślił gigantyczny Plan 6-letni.

A tak właśnie pracują nasi kolejarze, podnosząc z miesiąca na miesiąc sprawność kolei, możliwości załadunku, transportu i przeładunku towarów, przewozu pasażerów. Na przestrzeni dwu ubiegłych lat poważnie skrócone zostały postoje taboru, zwiększono przelotowość wagonów i częstotliwość transportów. Ale nasz przemysł rozbudowujący się w imponującym i niespotykanym dotychczas u nas tempie wymaga od transportu, od kolei dalszych usprawnień.

Wśród pracowników kolei rozgorzała zacięta walka o kilometry, o przyspieszenie obiegu taboru, aby móc sprostać rosnącym zadaniom, a jednocześnie walka o racjonalne zużycie węgla i smaru.

Nieocenione stały się bogate doświadczenia kolejarzy radzieckich. Krocząc ich śladem — grupa maszynistów z Bydgoszczy przystąpiła do długofalowego współzawodnictwa. Czapczyk, Krygier i Szwarc, pierwsi przejechali bez płukania kotła i średniej naprawy parowozu 100.000 kilometrów. W ten sposób zaoszczędzono setki roboczo - godzin, pochłanianych dotychczas przez płukanie kotła i średnie naprawy. Ale nie na tym kończą się osiągnięcia przodujących kolejarzy. Nie należy bowiem zapominać, że przez racjonalną jazdę zaoszczędzili oni setki ton węgla, który można było przeznaczyć na inne cele.

Bydgoskie drużyny parowozowe mają już dzisiaj wielu naśladowców, wzbogacających stosowane przez nich metody. Onegdaj 6 drużyn z Kutna na dwóch parowozach PT 47 przejechało 120.000 km bez płukania kotła, oszczędzając zarazem ponad 200.000 zł. na węglu, smarach i godzinach postojowych.

Jeszcze nie przebrzmiały powitalne okrzyki na cześć kutnowskich zwycięzców, gdy te same załogi zobowiązały się do przebycia w następnym etapie miliona kilometrów bez generalnego remontu parowozów. A milion kilometrów, to już nie setki tysięcy, lecz miliony zaoszczędzonych złotych, to wielokrotne zwiększenie ilości przebiegów.

Ktoś z obecnych na przedwczorajszej uroczystości w Kutnie powiedział, że ten milion kilometrów znaczy — milion nowych podpisów pod Apelem Sztokholmskim. I miał rację, gdyż każde tego rodzaju osiągnięcie przyspiesza realizację Planu 6-letniego, zbliża nas do socjalizmu, utrwala zdobycze obozu pokoju, stanowi nowe potężne uderzenie skierowane przeciwko podżegaczom wojennym.

I dlatego nie ulega wątpliwości, że za przykładem kutnowskich maszynistów, porwane ich twórczym entuzjazmem i zapałem pójdą inne załogi warsztatów mechanicznych i służby ruchu. W oparciu o doświadczenia towarzyszy radzieckich, uzbrojeni przez Partię w oręż ideologiczny, kolejarze nasi iść będą wraz z całą klasą robotniczą od zwycięstwa do zwycięstwa — do przedterminowej realizacji Planu 6-letniego.

Dwaj księża - inspiratorzy ohydnych zbrodni

stanęli przed sądem wojskowym w Krakowie

KRAKÓW (PAP). — 15 grudnia 1949 r. pod Wolbromiem miała miejsce potworna, wstrząsająca zbrodnia. Trzema strzałami z pistoletu w głowę i klatkę piersiową został zamordowany 15-letni chłopiec Waldemar Grabiński. Sprawcami bestialskiego mordu byli trzej młodzi mieszkańcy Wolbromia — Stanisław Barczyk, Edmund Rogalski i Czesław Krezel, którzy dokonali zabójstwa za zgodą matki młodocianej ofiary, wdowy Marii Grabińskiej, mieszkanki Wolbromia.

Matka podpisuje wyrok śmierci na własnego 15-letniego syna — do tak krańcowego zwyrodnienia moralnego doprowadzili Grabińską dwaj księża: ks. Piotr Oborski — dr. filozofii, dziekan parafii Wolbrom, pow. Olkusz i ks. Zbigniew Gadomski — wikary tejże parafii, którzy perfidnymi namowami, wykorzystując autorytet duszpasterzy, skłonili matkę do wydania syna na tragiczną śmierć. Sumienie tych księży obciąża również tragiczna śmierć zamordowanych bestialsko kpr. MO Władysława Kamionki i kierownika szkoły — Władysława Seweryna.

Jak stwierdzono w toku dochodzenia, Grabińska była związana z działającą na terenie powiatów olkuskiego i miechowskiego bandycką grupą, która nazwała siebie „Armią Polską". Ogólne kierownictwo leżało w rękach obu zbrodniczych księży. Kierowana przez nich banda „AP" dokonała szeregu morderstw skrytobójczych, aktów terroru oraz napadów rabunkowych.

ZA NAMOWĄ „OJCÓW DUCHOWNYCH" — MATKA PODPISUJE WYROK ŚMIERCI NA WŁASNE DZIECKO

Grabińska ukrywała u siebie jednego z hersztów bandy, Tadeusza Podsiadło i wraz ze swym drugim synem — Wacławem, wciągnięta była w krąg przestępczej działalności bandy.

W połowie grudnia 1949 r. 15-letni syn Grabińskiej — Waldemar, wtajemniczony w zbrodniczą działalność bandy morderców, postanowił zawiadomić o tym posterunek MO, zapowiadając swój zamiar matce Marii Grabińskiej, która z kolei o nastrojach syna powiadomiła kierowników bandy.

Postanowiono wówczas zamordować chłopca. Aby nie było wątpliwości co do zgody matki na zamordowanie własnego syna, Grabińska, omotana przez ks. Oborskiego, który aprobował projekt zbrodni i perfidnie tłumaczył, że nie stwierdza grzechu matki wyrażającej zgodę na zamordowanie syna — napisała własnoręcznie oświadczenie, że zgadza się na morderstwo syna.

Dwaj bandyci „AP" — Łupka i Podsiadło, opracowali szczegółowy plan mordu, wydając następnie chłopca na pastwę trzech zbirów grupy terrorystycznej. **Broni do zamordowania chłopca dostarczył ks. Gadomski.**

(Dalszy ciąg na str. 2-ej).

Koreańska armia ludowa

zwycięsko kontynuuje natarcie

Agresor ponosi ciężkie straty w ludziach i sprzęcie

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje z Phenianu, że dowództwo naczelne koreańskiej armii ludowej nadało w dniu 15 bm. komunikat treści następującej:

Oddziały armii ludowej i ochotników chińskich w dalszym ciągu posuwają się naprzód na wszystkich odcinkach frontu, zadając nieprzyjacielowi poważne straty.

Oddziały armii ludowej, operujące w rejonie na południe od Wondżu, wywierają potężny nacisk na linie obronne nieprzyjaciela i zadają mu ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

ŻOŁNIERZE AMERYKAŃSCY NIE CHCĄ WALCZYĆ W KOREI

PARYŻ (PAP). — Specjalny korespondent dziennika „Le Monde" donosi z Korei, że wśród żołnierzy amerykańskich panuje nastrój przygnębienia i pesymizmu. Szeregowcy, podoficerowie i oficerowie — pisze korespondent francuskiego dziennika — zadają sobie coraz częściej pytanie: „o co walczymy w Korei?". W rozmowach prywatnych **żołnierze i oficerowie przyznają, że wojska amerykańskie powinny być jak najszybciej z Korei wycofane.**

Przemysł czechosłowacki wykonał z nadwyżką zadania produkcyjne na rok 1950

PRAGA (PAP) — Państwowy Urząd Planowania Czechosłowackiej Republiki Ludowej stwierdza w ogłoszonym komunikacie, że **przemysł Czechosłowacki wykonał plan 1950 r. w 102,7 proc.** Plan grudniowy wykonany został w 108,7 proc. Wszystkie gałęzie przemysłu wykonały plan grudniowy w ponad 100 proc.

Produkcja przemysłowa w grudniu 1950 r. wzrosła o 19.3 proc. w porównaniu z grudniem 1949 r. Produkcja przemysłu ciężkiego wzrosła w tym okresie o 25,4 proc. w porównaniu z r. 1949. Produkcja przemysłowa wzrosła o 15,3 proc. W tej liczbie produkcja przemysłu ciężkiego o — 15,6 proc., lekkiego — o 10,8 procent i spożywczego — o 24,9 .

W przemyśle górniczym — stwierdza dalej komunikat — plan grudniowy wykonany został w 109,8 proc., a plan roczny w 103,7 proc. Przemysł energetyczny wykonał plan roczny w 102,2 proc.

Z frontu walki o pokój

TYDZIEŃ OBRONY POKOJU W BRAZYLII

NOWY JORK (PAP). — Z Rio de Janeiro donoszą, że Brazylijski Komitet Obrońców Pokoju organizuje w dniach od 15 do 22 stycznia br. Tydzień Walki w Obronie Pokoju.

W całym kraju odbędą się liczne wiece w obronie pokoju i na znak protestu przeciwko projektom wysłania wojsk brazylijskich do Korei.

REZOLUCJA KOMUNISTYCZNEJ PARTII FINLANDII

HELSINKI (PAP). — Komitet Wykonawczy Komunistycznej Partii Finlandii ogłosił rezolucję w sprawie walki o pokój.

Rezolucja stwierdza, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju był jeszcze jednym dowodem jedności i potęgi frontu pokoju. Kongres powziął ważne uchwały zmierzające do wzmożenia walki o pokój. W Finlandii akcja zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim przekształciła się po Kongresie w kampanię masową.

Komunistyczna Partia Finlandii wzywa wszystkich patriotów fińskich do wzmożenia walki o pokój. Wszyscy członkowie Partii Komunistycznej powinni zaznajamiać szerokie masy narodu z uchwałami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i powinni współdziałać aktywnie przy tworzeniu lokalnych komitetów obrony pokoju w całym kraju.

„SEJM POKOJU" W SZWECJI

SZTOKHOLM (PAP). — 30 różnych organizacji politycznych, społecznych i religijnych powzięło inicjatywę zwołania do Sztokholmu w okresie 3 — 4 marca br. „Sejmu Pokoju". Organizacje te wystosowały zaproszenia do wielu innych organizacji zawodowych i kulturalnych, by wzięły one również udział w obradach.

USA żądają baz w Libanie

TEL-AVIV(PAP). — Dziennik „Annida" donosi, że **Ministerstwo Spraw Zagranicznych Libanu otrzymało od poselstwa amerykańskiego w Bejrucie notę zawierającą żądania Stanów Zjednoczonych w sprawie budowy baz wzamian za „pomoc finansową" dostarczoną rządowi libańskiemu.**

Amerykanie domagają się: prawa budowy lotniska w rejonie Litani oraz bazy dla marynarki wojennej w Bejrucie. Amerykanie żądają także od władz libańskich rozbudowy portów w Trypolisie, by umożliwić używanie tego portu przez okręty wojenne. Rząd libański ma się zobowiązać, że wybuduje w najbliższym czasie dwie szosy strategiczne: z Trypolisu (Liban) do Tartusu (Syria) i z Trypolisu do Latakii w Syrii.

* * *

TEL-AVIV (PAP). — **W Bejrucie odbyła się demonstracja robotników, którzy protestowali przeciwko projektom budowy amerykańskich baz wojennych w Libanie. Manifestanci utworzyli pochód i wznosząc okrzyki „Chcemy pokoju", „Precz z imperialistami!" skierowali się do gmachu konsulatu amerykańskiego. Policja libańska napadła brutalnie na pochód i pobiła wielu manifestantów. Kilkunastu uczestników manifestacji aresztowano.**

Dziennikarze protestują przeciw oburzającemu wyrokowi sądów amerykańskich

WARSZAWA (PAP). — Na wieść o tym, że sądy amerykańskie skazały na karę śmierci, pod zarzutem zgwałcenia białej kobiety, pięciu niewinnych Murzynów ze stanu Wirginia, **Związek Zawodowy Dziennikarzy R. P. ostro zaprotestował przeciwko oburzającemu wyrokowi sądów amerykańskich.**

Proces agentów titowskich w Albanii

TIRANA (PAP). — W mieście Peszkepie toczy się proces 12 agentów titowskich. Główni oskarżeni Selman Rusi, Osman Dani i Alusz Krusa przyznali się, że zostali zwerbowani w charakterze agentów przez wywiad kliki titowskiej. Zostali oni zaopatrzeni w broń oraz w materiały z propagandą faszystowską i przerzuceni do Albanii w celu zbierania informacji politycznych, wojskowych i gospodarczych. Oskarżony Rusi zeznał, że **miał dokonać aktów sabotażu podczas budowy szosy Szemri-Kolgecai.** Oskarżony Osman Dani **miał na polecenie titowców zorganizować ośrodek szpiegowski w Tiranie i w tym celu otrzymał z Belgradu znaczną sumę pieniędzy.** Oskarżony Krusa został wysłany do Albanii w celu zbierania informacji o charakterze wojskowym, stanowiących tajemnicę państwową.

Proces ma potrwać tydzień.

Na marginesie

Jak ich „kochają"

W paryskim wydaniu angielskiego dziennika „Daily Mail" ukazał się nie tak dawno nadesłany do redakcji list jednego z czytelników — Francuzów. Oto charakterystyczny wyjątek, stanowiący właściwą treść listu:

Nieprawdą jest jakoby naród francuski nienawidził cudzoziemców — pisze autor listu. — Natomiast jest faktem, że coraz więcej Francuzów nienawidzi — Amerykanów. We wrześniu 1944 roku, my Francuzi, kochaliśmy Amerykanów, uważając ich za naszych oswobodzicieli. Ale dzisiaj wiemy, że gdyby jakiś Amerykanin pokazał się w fabryce, gdzie pracuję, trzeba by natychmiast zatelefonować do szpitala po ambulans i po lekarza oraz przygotować bandaże i opatrunki. Lecz wszyscy inni cudzoziemcy byliby u nas przyjęci gościnnie i szczęśliwie".

Przytoczony tu list, umieszczony na łamach dziennika konserwatywnego, mówi sam za siebie.

Trudno się dziwić szczerym słowom Francuza: w okresie marshallowskiej okupacji, która zresztą przybiera coraz bardziej groźne formy i rozmiary, imperialiści amerykańscy tak potrafią zalać Francuzom sadła za skórę, tak im się dali we znaki pod względem politycznym, gospodarczym i kulturalnym, że obecnie jedynym uczuciem, jakie żywi ogromna większość narodu francuskiego w stosunku do amerykańskich okupantów, jest po stokroć zasłużona — NIENAWIŚĆ. *B.D.*

Tydzień muzyki polskiej w radio węgierskim

BUDAPESZT (PAP) — Dnia 15 bm. rozpoczął się w radio węgierskim „Tydzień muzyki polskiej". W okresie tym rozgłośnie radiowe nadawać będą utwory kompozytorów polskich — Chopina, Karłowicza, Moniuszki, Szymanowskiego i innych w wykonaniu artystów polskich i węgierskich.

Dożywotnie więzienie dla Ilsy Koch

BERLIN (PAP). — W Augsburgu zakończył się trwający od kilku tygodni proces przeciwko „potworowi z Buchenwaldu" — Ilse Koch. Koch została w swoim czasie skazana przez trybunał amerykański na kilkuletnie więzienie, jednak „za dobre zachowanie się" została przedterminowo zwolniona. Wobec protestów opinii niemieckiej, osobą Ilsy Koch zajęły się sądy niemieckie. **Obecnie trybunał w Augsburgu uznał Koch winną zbrodni wobec ludzkości i skazał ją na dożywotnie więzienie.**

Agresorzy szukają wytchnienia

Napastnicze wojska amerykańskie cofają się w Korei pod uderzeniami koreańskiej armii ludowej i ochotników chińskich. Każdy dosłownie dzień przynosi wiadomość o ewakuowaniu tego czy innego miasta przez macarthurowskich żołdaków. Każdy dzień przynosi wiadomość o powiększeniu się obszarów wyzwolonej Korei, z której przepędzeni zostali napastnicy.

Już w pierwszych dniach zwycięskiej ofensywy ludu koreańskiego amerykańscy agresorzy rozwinęli ożywioną działalność w kuluarach, a następnie na forum ONZ — organizacji, z której przy pomocy osławionej maszynki do głosowania czynią jeden z trybów imperialistycznej machiny wojennej, służący do sankcjonowania planów agresji. Wystąpiło to bezpośrednio po rozpoczęciu agresji w Korei. Występuje w całej jaskrawości przy okazji działalność jaką agresorzy amerykańscy rozwinęli na jej forum w obliczu zwycięstw ludu koreańskiego wspomaganego przez ochotników chińskich.

Kraje obozu pokoju ze Związkiem Radzieckim na czele od pierwszej chwili wysuwały program rozwiązania konfliktu koreańskiego na drodze natychmiastowego zaprzestania działań wojennych w Korei i wycofania z tego kraju wszelkich wojsk obcych. Mechaniczna większość amerykańska odrzuciła te propozycje, snując wówczas plany szybkiego podboju całej Korei.

II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w imieniu 80 narodów w Orędziu do Organizacji Narodów Zjednoczonych zażądał wycofania z Korei obcych wojsk. Domagał się „by zagadnienie to zostało rozstrzygnięte przez Radę Bezpieczeństwa w pełnym składzie, z udziałem przedstawicieli Chin Ludowych". Amerykańska większość w ONZ nie usłuchała głosu 80 narodów.

Gdy przyszły dni klęski, imperialiści amerykańscy zaczęli gorączkowo szukać takiego rozwiązania, które by pozwoliło ich oddziałom przyjść do siebie i tym samym nie rezygnować z planu kontynuowania agresji przeciwko Korei i Chinom. W ten sposób narodziła się przed mniej więcej 6 tygodniami osławiona, obłudna rezolucja 13, wzywająca do zawieszenia broni w Korei, natomiast ani słowem nie wspominająca o wycofaniu obcych wojsk z Korei. Rezolucja ta, mająca na celu danie wytchnienia wojskom agresorów została poddana szczegółowej analizie przez delegata radzieckiego, Malika, który stwierdził, że **„rezolucja ta bierze pod uwagę interesy jedynie Stanów Zjednoczonych i Anglii, realizujących interwencję zbrojną w Korei", że zmierza ona do tego, by sprawy Dalekiego Wschodu były decydowane poza plecami Chin Ludowych co jest „rzeczą nie tylko naiwną, lecz i nierozsądną i szkodliwą".**

Rezolucja 13 podjęta mechaniczną większością głosów przewidywała utworzenie tzw. grupy trzech, której zadaniem miało być rzekomo ustalenie podstawy, na której może być osiągnięte porozumienie o zaprzestaniu działań wojennych w Korei. I otóż owa grupa trzech, jak było do przewidzenia, opracowała „podstawowe zasady" rozwiązania kwestii koreańskiej, pokrywające się z życzeniami amerykańskich podpalaczy świata. Oczywiście wniosek trzech nie wzywa do wycofania wszystkich wojsk obcych z Korei. Natomiast zaleca wstrzymanie działań wojennych, co, rzecz jasna, dla bitych w skórę amerykańskich wojsk napastniczych oznacza okres wytchnienia, możliwość przegrupowania się i ściągnięcia nowych sił do ofensywy, a dla zwycięskich wojsk koreańskich oznaczałoby konieczność zatrzymania zwycięskiego marszu wolności.

„Podstawowe zasady" grupy trzech odzwierciedlające podstawowe zasady amerykańskiej polityki agresji spotkały się z ostrą krytyką przedstawicieli ZSRR i Polski, którzy wykazali dywersyjny charakter propozycji. Delegat radziecki, Malik, podkreślił, że **dla rozstrzygnięcia tak doniosłej sprawy winni zostać zaproszeni przedstawiciele narodu koreańskiego i Chińskiej Republiki Ludowej.**

Komisja Polityczna ONZ przyjęła „podstawowe zasady" satelitów amerykańskich przy 7 głosach przeciw, 1 wstrzymującym się. Rzecz jasna, że fakt ten ani na jotę nie przybliża rozwiązania sprawy koreańskiej, nie przybliża momentu zakończenia cierpień narodu koreańskiego.

Droga do pokojowego uregulowania konfliktu koreańskiego wiedzie jedynie przez wycofanie wojsk obcych z Korei. Takie jest stanowisko ruchu obrońców pokoju, takie jest stanowisko wszystkich uczciwych ludzi, którzy z oburzeniem potępiają amerykańskich morderców kobiet i dzieci koreańskich.

TR.

U naszych przyjaciół

WIERSZ O PORONINIE UKRAIŃSKIEGO POETY LUBOMIRA DMYTERKI

MOSKWA. — Na łamach czasopisma literackiego „Oktiabr", ukazał się wiersz p. t. „Poronin", pióra wybitnego poety ukraińskiego — Lubomira Dmyterki, który bawił w Polsce w roku 1950 jako członek delegacji radzieckich działaczy kultury. W wierszu tym autor opisuje Poronin i domek, w którym mieszkał Lenin wraz z Nadzieżdą Krupską. Pisze on również o wielkiej czci, jaką Polska Ludowa otacza pamięć płomiennego wodza mas pracujących całego świata.

KOMFORTOWE MIESZKANIA DLA ROBOTNIKÓW

SOFIA. — W r. 1950 oddano w Sofii do użytku 80 tys. m kw. powierzchni mieszkalnej. Poważna liczba robotników — nowatorów produkcji, racjonalizatorów i przodowników otrzymała nowe ,komfortowe mieszkania. W roku 1950 na cele rekonstrukcji starych dzielnic mieszkalnych wyasygnowano w Sofii około 146 milionów lewów.

Wyrok w procesie biskupów w ČSR

Długoletnie więzienie za współpracę z hitlerowcami

PRAGA (PAP). — Sąd państwowy w Bratysławie ogłosił w poniedziałek 15 stycznia wyrok w procesie przeciwko trzem biskupom, oskarżonym o zdradę stanu, szpiegostwo i organizowanie spisku przeciwko ludowo - demokratycznemu ustrojowi Republiki Czechosłowackiej.

Biorąc pod uwagę szczególnie obciążające okoliczności, iż oskarżeni Jan Vojtaszak, Michał Buzalka i Paweł Gojdicz dopuścili się zbrodni zdrady i szpiegostwa nie tylko w stosunku do własnego państwa, ale także wobec krajów demokracji ludowej, a zwłaszcza wobec Związku Radzieckiego, sąd postanowił skazać:

Jana Vojtaszaka, biskupa diecezji spiskiej, na 24 lata ciężkiego więzienia, konfiskatę całego mienia i utratę praw obywatelskich;

Michała Buzalkę, biskupa i administratora apostolskiego diecezji trnawskiej, na karę dożywotniego ciężkiego więzienia, konfiskatę całego mienia i utratę praw obywatelskich;

Pawła Gojdicza, biskupa kościoła grecko-katolickiego w Czechosłowacji, na karę dożywotniego ciężkiego więzienia, konfiskatę całego mienia i utratę praw obywatelskich.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że biskupi **Vojtaszak, Buzalka i Gojdicz dopuścili się najcięższych zbrodni przeciwko państwu i narodowi czechosłowackiemu. Jako przedstawiciele wysokiej hierarchii kościelnej, oskarżeni zawsze kroczyli drogą zdrady i dążyli do rozbicia jedności Republiki Czechosłowackiej, służąc gorliwie interesom Watykanu, kapitalizmu i burżuazji, później faszyzmowi i hitleryzmowi, a wreszcie imperializmowi amerykańsko - angielskiemu, dążącemu do wywołania nowej wojny światowej.**

Działając na szkodę państwa i narodu czechosłowackiego oraz na szkodę krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego, biskupi: Vojtaszak, Buzalka i Gojdicz współpracowali z ukraińskimi nacjonalistami, bandytami i szpiegami, zbiegłymi do Czechosłowacji ze Związku Radzieckiego i Polski, ze zdradziecką emigracją słowacką oraz z agentami wywiadu amerykańskiego, występującymi w charakterze nuncjuszów papieskich w Czechosłowacji. Cała ich zbrodnicza działalność, która w toku procesu została w pełni udowodniona, zmierzała — zgodnie z rozkazami Watykanu — do obalenia ludowo demokratycznego ustroju Republiki Czechosłowackiej, do przywrócenia władzy kapitalizmu i wywołania nowej pożogi wojennej, przygotowywanej przez magnatów z Wall Street i amerykańskich imperialistów.

Wielki sukces artystów polskich w Moskwie

MOSKWA (PAP). — Ogromną popularnością cieszyły się w Moskwie występy artystów polskich — Haliny Czerny — Stefańskiej, Ludwika Stefańskiego, Wandy Wiłkomirskiej i Andrzeja Hijolskiego.

Artyści polscy występowali w największych salach koncertowych stolicy radzieckiej. Między innymi w sali konserwatorium im. Czajkowskiego odbył się występ solowy Haliny Czerny—Stefańskiej.

Obecnie artyści polscy znajdują się w Leningradzie, gdzie dadzą kilka koncertów.

Dwaj księża – inspiratorzy ohydnych zbrodni stanęli przed Sądem Wojskowym w Krakowie

(Dalszy ciąg ze str. 1-ej)

Jak wynika z całości przeprowadzonego w tej sprawie dochodzenia, organizatorem wolbromskiej bandy „AP" był b. członek AK **Henryk Adamus** — przestępca kryminalny. W 1948 roku Adamus na podstawie amnestii zwolniony z więzienia, w którym odbywał karę za rabunek z bronią w ręku, przybył do Wolbromia, gdzie zorganizował bandę, ściągając w jej szeregi Tadeusza Podsiadło, Zdzisława Łupkę, Edmunda Rogalskiego, Wacława Piwowarskiego, Stanisława Barczyka i innych. Herszem był Adamus.

Banda dokonała w Wolbromiu, w początkowym okresie swojej przestępczej działalności, kilku sporadycznych napadów rabunkowych i prowadziła niezorganizowaną akcję propagandową, skierowaną przeciwko Polsce Ludowej — natomiast **od połowy 1949 r. gdy kierownictwo bandy objęli księża Oborski i Gadomski, rozpoczęto organizować szczegółowo ukartowane morderstwa, napady rabunkowe i terrorystyczne oraz antyludową propagandę. Księża, wykorzystując swe duszpasterskie stanowisko, doprowadzali nieuświadomioną młodzież do krańcowego zdziczenia, kierując ją na tory bandytyzmu i grabieży.**

NARZĘDZIA MORDU — UKRYTE ZA OŁTARZEM

Kierując działalnością bandy, ks. Gadomski zalecał głęboką konspirację i skrupulatne badanie kandydatów do bandy, interesował się żywo stanem jej uzbrojenia, podejmował się dostarczania dodatkowej broni automatycznej i pistoletów. Jak ponadto ustalono, **ks. Gadomski w czasie, gdy bezpośrednio po wyzwoleniu kraju przebywał na terenie powiatu Busko, woj. kieleckie, przechowywał nielegalnie broń automatyczną i ręczną, którą ukrywał za ołtarzem kościoła w Ostrowicach.**

W toku spotkań organizacyjnych ks. Gadomski polecał bandzie wszcząć na szeroką skalę zakrojoną akcję terrorystyczną, polegającą na mordowaniu funkcjonariuszy MO i działaczy PZPR. Pierwszymi ofiarami mieli zostać kpr. MO Władysław Kamionka i aktywista PZPR — robotnik fabryki w Wolbromiu — Stasiurka. Ks. Gadomski w perfidny sposób tłumaczył, że zamordowanie wymienionych osób nie będzie poczytywane za grzech.

2 kwietnia 1950 roku kpr. Kamionka został w podstępny sposób zamordowany przez członka bandy — Piwowarskiego.

DŁUGA LITANIA MORDERSTW I NAPADÓW RABUNKOWYCH

Kierowana przez obu księży banda „AP" ma na sumieniu szereg morderstw i napadów rabunkowych. M. in. 2 czerwca 1949 r. Adamus, na czele członków bandy w bestialski sposób zamordował kierownika szkoły we wsi Jeżówka, powiat Miechów, członka PZPR — Władysława Seweryna.

Na tle ogólnej działalności bandy jaskrawo występuje **zbrodnicza rola ks. Gadomskiego.** M. in. ks. Gadomski, omawiając z osk. Barczykiem plan zamachu na nauczycielkę Halinę Boratyńską — kandydata PZPR i aktywną działaczkę społeczną, zalecał pobicie Boratyńskiej, twierdząc, że będzie ono miało dla niej „decydujące znaczenie" ze względu na wątłe zdrowie nauczycielki.

W okresie likwidacji tej bandy przez władze bezpieczeństwa w kwietniu 1950 r. ks. Gadomski, czując, że ziemia pali mu się pod stopami, rozpoczął za pośrednictwem ks. Oborskiego starania w kurii biskupiej w Kielcach o przeniesienie na inny teren. Zaopatrzony w list polecający ks. Oborskiego, ks. Gadomski wyjechał do Kielc, gdzie odbył rozmowę z generalnym wikariuszem kurii ks. Jaroszewiczem, któremu przedstawił całokształt swej współpracy z rozbójniczą bandą. Ks. Jaroszewicz zlecił osk. Gadomskiemu oczekiwać w tej sprawie decyzji biskupa.

* * *

W dniu 16 bm. ks. Oborski Piotr, ks. Zbigniew Gadomski, i Grabińska Maria oraz dalsi członkowie bandy: Adamus Henryk, Podsiadło Tadeusz, Barczyk Stanisław, Łupka Zdzisław, Piwowarski Wacław, Rogalski Edmund i Krezel Czesław — staną przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie.

Rząd labourzystowski pcha Anglię na drogę katastrofy

Ponure perspektywy otworzył rok 1951 przed krajami kapitalistycznymi. Charakterystyczny przykład stanowi pod tym względem Anglia.

Już dziś masy pracujące Anglii dźwigają na swych barkach brzemię olbrzymiego budżetu wojskowego. W początkach 1950 roku wydatki Anglii na cele wojenne wynosiły 780 milionów funtów szterlingów w stosunku rocznym. W połowie roku ubiegłego, na rozkaz Waszyngtonu, rząd Attlee opracował nowy program zbrojeń, przewidujący dodatkowe wydatki na cele wojenne w sumie 3.600 milionów funtów w ciągu trzech lat (1951 — 1954). Według danych „Sunday Times" wydatki wojskowe Anglii w roku 1951 wyniosą 1560 milionów funtów.

Prowadzi to, rzecz oczywista, **do podwyższenia kosztów utrzymania angielskich mas pracujących.** Ministerstwo pracy W. Brytanii opublikowało dane statystyczne, wykazujące, jak drogo płacić musi ludność Anglii za wyścig zbrojeń. Według tych danych **najważniejsze artykuły żywności podrożały w porównaniu z czerwcem 1947 roku w następującym stosunku: chleb — o 22 proc., cukier — o 66 proc., bekony i masło — o 55 proc., mleko — o 43 proc. Jesienią ubiegłego roku podwyższono o 25 proc. ceny wyrobów konfekcyjnych. Wzrosły też taryfy przejazdowe.**

W porównaniu z rokiem 1949 wydatki ludności wzrosły w roku 1950 następująco: na żywność — o 109 milionów funtów szterlingów, na artykuły gospodarskie — o 21 milionów funtów, na opał i oświetlenie — o 4 miliony funtów, na komorne i wodę — o 3 miliony itd. Cyfry te — rzecz oczywista — dowodzą jedynie wzrostu cen, nie zaś zwiększania się zdolności nabywczej mas pracujących! Należy przy tym zaznaczyć, że powyższe dane dotyczą okresu przed masową zwyżką cen, która nastąpiła późną jesienią roku ubiegłego.

Ofensywę przeciw stopie życiowej mas pracujących prowadzi się również i w innych kierunkach. Jak oświadczył niedawno bez ogródek minister aprowizacji, George Strauss, **„w celu realizacji programu zbrojeń wprowadzi się w Anglii nowe podatki".** Rząd zwiększa stale brzemię opodatkowania ludzi pracy, mimo że już obecnie podatki sięgają od 40 do 50 proc. zarobków robotnika. Według obliczeń czasopisma „Statist", z kwietnia 1950 roku, przeciętne opodatkowanie robotnika angielskiego przekracza 50 szylingów tygodniowo, podczas gdy jego tygodniowy zarobek wynosi średnio od 100 do 120 szylingów.

Wzrost opodatkowania, zamrażania płac i zwyżka cen prowadzą do zmniejszenia spożycia. Już w latach 1948 — 1949, według danych angielskiego ministerstwa wyżywienia, **spożycie wieprzowiny skurczyło się w porównaniu z okresem przedwojennym o 88 proc., wołowiny — o 39 proc., bekonów — o 62 proc., masła — o 50 proc., cukru — o 18 proc., ryżu — o 88 proc. itd.**

Konsekwencją wyścigu zbrojeń jest również redukcja funduszów asygnowanych na cele społeczne, na budownictwo mieszkaniowe i ochronę zdrowia. Jakkolwiek w Anglii odczuwa się ostry brak szkół, to jednak **stale się zmniejsza program budowy gmachów szkolnych.** Tak np. w prowincji Wschodni Suffolk, zamiast przewidzianych 4 szkół, rozpocznie się budowa tylko jednej. Zmniejsza się zakres budowy i odbudowy domów mieszkalnych, mimo że 2 miliony rodzin angielskich pozostaje nadal bez dachu nad głową.

Realizacja programu zbrojeń stwarza dla angielskich mas pracujących groźbę bezrobocia. 28 grudnia r. ub. min. Strauss oświadczył, że począwszy od dnia 1 lutego 1951 r. znosi się — w związku ze wzrostem produkcji wojennej — przydział cynku, mosiądzu i miedzi dla pokojowych gałęzi przemysłu. Min. Strauss przyznał przy tym, że „w niektórych rejonach kraju zarządzenie to wywoła niewątpliwie nadmiar siły roboczej — bezrobocie".

Składając usłużnie w ofierze amerykańskim imperialistom interesy narodu angielskiego, **rząd labourzystowski pcha kraj na drogę katastrofy.** Ta polityka przywódców labourzystowskich wywołuje coraz energiczniejszy protest narodu angielskiego. Bowiem naród angielski, którego coraz szersze rzesze przyłączają się do ruchu obrońców pokoju, coraz jaśniej zdaje sobie sprawę, że **labourzystowska góra rządząca — to agentura imperialistów amerykańskich, która, dla dogodzenia imperialistom amerykańskim i angielskim, wkroczyła na drogę rozpętania wojny.**

W. Jarocki

Antypolskie knowania Watykanu w Trizonii

„Duchowe przewodnictwo w zimnej wojnie" — oto misja, którą zlecił swym kardynałom papież Pius XII w liście wystosowanym do nich przed rokiem. Trzeba przyznać, że Watykan i jego agendy uczyniły wszystko, by się z tej misji godnie wywiązać. Od czasu jednak, gdy te słowa zostały napisane, nastąpiły w sytuacji międzynarodowej dość istotne zmiany. Oto imperialiści amerykańscy, którzy tę zimną wojnę rozpętali i prowadzili, przeszli od przygotowywania agresji do otwartych aktów agresji. Wraz z politykami amerykańskiego imperializmu wkroczył na tę drogę jego wierny sojusznik — Watykan. Oba końce złowrogiej osi Waszyngton — Watykan, toczą się równolegle i równomiernie po tym samym szlaku, w tym samym kierunku, ku temu samemu celowi. Celem tym zaś jest — trzecia wojna światowa.

Od stosów inkwizycji do pieców krematoryjnych

Związek Watykanu z wstecznictwem i reakcją jest tak stary, że początki jego giną w pomroce dziejów. Przecież to już bez mała trzysta pięćdziesiąt lat minęło od czasu, gdy na stosie inkwizycji ginął męczeńską śmiercią Giordano Bruno... A przecież dopiero sześć lat mija, jak wygasły piece krematoryjne Majdanka, Oświęcimia i Mauthausen... Giordano Bruno znalazł śmierć z rąk siepaczy inkwizycji, ustanowionych przez Watykan. Ofiary hitlerowskich krematoriów płonęły na rozkaz reżimu, który tak oto witali za wiedzą i zgodą Watykanu biskupi niemieccy na konferencji w Fuldzie, w dniu 24 lipca 1933 roku, nazajutrz po podpisaniu konkordatu między Stolicą Apostolską a Trzecią Rzeszą:

„Najczcigodniejszy Panie Kanclerzu. Pismem niniejszym pragniemy wyrazić Ci wdzięczność i podziękę w imieniu konferencji biskupów w Fuldzie z okazji zawarcia konkordatu".

„Episkopat wszystkich diecezji niemieckich wyraził — jak o tym świadczą publiczne zebrania — życzliwą i radosną gotowość współpracy z obecnym rządem według najlepszej swej woli, kiedy tylko umożliwiły to oświadczenia Waszej Ekscelencji, złożone po nowym ukształtowaniu się stosunków politycznych".

Autorem konkordatu, który takim entuzjazmem dla hitleryzmu natchnął niemieckich biskupów, był kardynał Pacelli, obecny papież Pius XII.

Odtąd Watykan związał swą politykę z mocarstwami osi Berlin — Rzym i pozostał im wierny aż do końca. Gdy zaś koniec Hitlera i Mussoliniego, dzięki zwycięstwom Armii Radzieckiej, zaczął się zbliżać szybkimi krokami, Watykan natychmiast podjął kroki, by uchronić swych przyjaciół od zasłużonego losu. Papież, który nie znalazł w czasie całego okresu wojny, ani jednego słowa potępienia dla zbrodni hitlerowskich, który okrutnie prześladowanym narodom Europy a w tej liczbie i Polakom zalecał pokorę i zgodę z losem — w chwili klęski Trzeciej Rzeszy wystąpił z gorącą jej obroną. W odpowiedzi na formułę „bezwarunkowej kapitulacji", którą alianci postanowili zastosować wobec pokonanego faszyzmu, papież Pius XII oświadczył w liście do Prezydenta Roosevelta:

„Deklaracja... żądająca bezwarunkowej kapitulacji (Niemiec) wobec trzech mocarstw nie da się pogodzić z nauką chrześcijańską".

Widocznie wszystkie zbrodnie hitleryzmu dały się pogodzić z watykańską interpretacją tej nauki...

Oś Waszyngton — Watykan objęła spadek po osi Berlin — Rzym

Hitler, który znalazł tyle uznania w oczach watykańskiej dyplomacji w okresie swych triumfów, znalazł tyleż współczucia, gdy zbliżał się jego koniec. Ale dyplomaci watykańscy nie poprzestali na współczuciu. Gdy katastrofa stalingradzka przekonała ich o niepowodzeniu planów antyradzieckich Hitlera, zaczęli szukać asekuracji po drugiej stronie. I słusznie zwrócili się ku Ameryce. Za pośrednictwem przedstawiciela rządu amerykańskiego w Watykanie, Myrona Taylora, i kardynała Spellmana nawiązali łączność z właściwymi ośrodkami politycznymi w Ameryce, które od dawna już wrogo odnosiły się do polityki współpracy trzech wielkich mocarstw i do planów demokratycznego pokoju, jakie znalazły potem wyraz w sformułowaniach Jałty i Poczdamu.

W sierpniu 1947 roku nastąpiła wymiana serdecznych listów pomiędzy prezydentem Trumanem a papieżem Piusem XII. Truman obwieścił już wtedy światu zasady swej doktryny, godzącej w pokój i bezpieczeństwo narodów i zapowiadającej zbrojną interwencję Ameryki w obronie kapitalistycznego i imperialistycznego stanu posiadania przeciwko wszelkim ruchom wyzwoleńczym. 29 sierpnia 1947 r. papież pisał do Trumana:

„Nikt bardziej niż my nie życzy Panu sukcesu i pomyślnego osiągnięcia Pańskiego celu. Stawiamy do dyspozycji nasze środki i błagamy Boga o pomoc".

Organ Watykanu „Osservatore Romano" zaczął się przy tej sposobności ubiegać o palmę pierwszeństwa we współzawodnictwie ze Stanami Zjednoczonymi, kto szybciej i skuteczniej zniweczy pokój światowy:

„To nie Watykan przybliżył się do owego mocarstwa (USA) — pisał „Osservatore Romano" — **lecz owo mocarstwo zgłosiło akces do polityki Watykanu".**

Chełpliwy ton tego twierdzenia nie zmienia faktu, że Watykan jest całkowicie podporządkowany Stanom Zjednoczonym. A o stosunku dyplomacji waszyngtońskiej do Watykanu niechaj świadczy drobny fakt, który wywołał duże oburzenie w katolickich kołach rzymskich, nawykłych do starego i ustalonego ceremoniału, towarzyszącego spotkaniom papieża z przedstawicielami obcych państw. Oto jak donosił katolicki „Sued - Kurier", ukazujący się w Konstancji (Badenia), z dn. 30 sierpnia 1949, do letniej rezydencji papieża w Castel Gandolfo przybył pewnego dnia bez uprzedniego zameldowania Mr. Myron Taylor i obcesowo zwrócił się do kamerdynera zdumionego i zaskoczonego wtargnięciem niezapowiedzianego gościa:

„Papież w domu? Muszę się z nim natychmiast zobaczyć. Mam mu coś do powiedzenia".

W równie bezceremonialny sposób obszedł się z papieżem amerykański sekretarz stanu Marshall w czasie swej wizyty w Watykanie w r. 1948.

Watykan stał się rzecznikiem wszystkich planów amerykańskiej polityki zagranicznej. Znalazł w nim swego orędownika i plan Marshalla i pakt północno - atlantycki i postępowanie Waszyngtonu w ONZ i amerykański szantaż atomowy i plany remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i agresja na Korei — słowem, całość agresywnej polityki imperializmu amerykańskiego. Postępowanie Watykanu różni się przy tym w sposób wielce charakterystyczny od postępowania satelitów Ameryki. O ile tamci, czy to pod wpływem nacisku opinii publicznej, czy pod wpływem instynktu samozachowawczego próbują od czasu do czasu hamować awanturnicze zapędy Waszyngtonu, opóźniać nieco szaleńczy wyścig ku katastrofie, targować się potrosze z możnym panem zza Atlantyku, o tyle Watykan bez zastrzeżeń, bez żadnych zahamowań, otwarcie i entuzjastycznie popiera politykę amerykańską en bloc, jako całość, jako rzecz absolutnie zgodna z założeniami polityki własnej.

W czerwcu 1947 papież, witając 16 nowych kardynałów, wygłosił przemówienie, w którym całkowicie poparł doktrynę Trumana i ostro zaatakował Związek Radziecki. Komentując to przemówienie papieża „New York Times" pisał (24.6. 1947):

„Wyrażone przez papieża poglądy są dosłownym powtórzeniem twierdzeń sekretarza stanu Marshalla".

Jak dalece poglądy Watykanu są odbiciem stanowiska Waszyngtonu, świadczy stosunek do zagadnienia bomby atomowej. Gdy w ONZ zgłoszone zostały wnioski radzieckie w sprawie zakazu bomby atomowej i rozbrojenia, organ Watykanu „Osservatore Romano" (28. 3. 1949) natychmiast pośpieszył w sukurs zwalczającym te wnioski Amerykanom:

„Opozycja (tzn. ZSRR) domagała się uchwalenia takich całkowicie bezpodstawnych projektów, jak żądanie zakazu broni atomowej, czy też redukcja zbrojeń".

Apel Sztokholmski obudził w kołach watykańskich prawdziwą furię wściekłości. „Duchowi przewodnicy zimnej wojny" poruszyli wszystkie sprężyny, by uniemożliwić akcję zbierania podpisów w tych zwłaszcza krajach, gdzie miliony wierzących katolików garnęły się entuzjastycznie do szeregów obrońców pokoju. Fakt, że na platformie walki o pokój i o zakaz bomby atomowej zjednoczyły się setki milionów ludzi wszystkich wyznań, ras, przekonań i narodowości, wprawił Watykan w przerażenie.

Agresja amerykańska przeciwko Korei i fakt, że Watykan całym swym autorytetem zaangażował się po stronie imperialistycznego najeźdźcy — otworzyły oczy milionom katolików na istotne cele polityki osi W — W.

Agresja koreańska Stanów Zjednoczonych i rozpętanie przez nie szaleńczej akcji zbrojeniowej uskrzydliły polityków watykańskich. W lipcu 1950 r. „Osservatore Romano" wzbogacił naszą wiedzę o polityce watykańskiej wypowiedzią bądź co bądź — jak na organ Stolicy Apostolskiej — osobliwą:

„Zbrojenia są jedyną drogą, która pozwala na uniknięcie nowego konfliktu".

W ten sposób Watykan sam zrzucił ostatnią zasłonę...

Rząd amerykański i jego satelici przystąpili do remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, do wskrzeszenia pruskiego militaryzmu, rozpalania szowinizmu w Trizonii celem włączenia jej jako pełnoprawnego partnera do agresywnego bloku atlantyckiego.

I tu polityka Watykanu rozkwitła w całej pełni, nabrała nowego wigoru. Watykan i papież Pius XII poczuli się w swoim żywiole. Koncepcja oparcia się na reakcji niemieckiej w krucjacie antyradzieckiej była przecież kamieniem węgielnym polityki kardynała Pacelli. Pozostała nim po dziś dzień.

Watykan przeciw Polsce

Rok ostatni był okresem wzmożonej kampanii antypolskiej, kierowanej ze środowisk podległych Watykanowi i Waszyngtonowi. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu dzika heca rewizjonistyczna rozpętana w Niemczech Zachodnich z inicjatywy i przy czynnym poparciu Watykanu.

„Niemieckim papieżem" nazywają Piusa XII działacze adenauerowskiej CDU, prowadząc kampanię rewizjonistyczną w Trizonii. „Il Tedesco" (Niemiec) mówią o nim Włosi z kół watykańskich. Pius XII zasłużył sobie w pełni na te przydomki. Jego polityka w stosunku do Niemiec reakcyjnych — od Weimaru poprzez Trzecią Rzeszę aż po Trizonię — opiera się na tej samej koncepcji: reakcyjne Niemcy to rdzeń antyradzieckiej, antysocjalistycznej krucjaty..

Z tego ustosunkowania się Piusa XII i jego otoczenia do sprawy niemieckiej wynika bezpośrednio i logicznie jego stanowisko wobec Polski. I to nie tylko wobec Polski Ludowej.

Pius XII kroczy tu zresztą śladami swych poprzedników, utartym szlakiem watykańskiej dyplomacji, która gromy rzucała zawsze na polską irredentę, wyklinała polski ruch narodowo-wyzwoleńczy, płaszczyła się przed monarchami państw zaborczych. A w okresie międzywojennym traktowała Polskę jako powolne narzędzie swych antyradzieckich planów z uwzględnieniem przemożnej roli, którą Watykan przypisywał w swych planach reakcyjnym Niemcom.

Z chwilą powstania Polski Ludowej wrogi stosunek Watykanu do naszych interesów narodowych zaostrzył się wielokrotnie. Z jednej strony Watykan widział w zwycięstwie mas ludowych w Polsce rozszerzanie się znienawidzonych przezeń idei socjalizmu i postępu i trafnie oceniał, że nie może więcej liczyć na bezceremonialne posługiwanie się Polską w swych politycznych machinacjach. Z drugiej strony — politycy watykańscy widzieli w powstaniu Polski Ludowej o granicach na Odrze, Nysie i Bałtyku cios w ich koncepcje reakcyjnych i agresywnych Niemiec.

Toteż od samego początku Watykan stał się wrogiem naszych granic zachodnich, orędownikiem ich rewizji i aktywnym budzicielem niemieckich dążeń odwetowych. I tu polityka Watykanu zbiega się całkowicie z polityką Waszyngtonu. Antypolskiego ostrza tej dwójjednej polityki osi W—W nie próbowano nawet maskować.

Watykan uporczywie kwestionuje granicę na Odrze i Nysie

O stosunku Watykanu do Niemiec hitlerowskich była już mowa w pierwszej części niniejszego artykułu.

Dziś, by pomóc we wskrzeszeniu i odbudowaniu militarystycznych i agresywnych Niemiec, Watykan sięga po stare hasło pruskiego nacjonalizmu — „Drang nach Osten". Watykan nawołuje więc przede wszystkim do rewizji zachodnich granic Polski, która otworzyć ma agresji niemieckiej wrota na wschód.

Dnia 1 marca 1948 roku papież Pius XII ogłasza swój słynny list pasterski do biskupów niemieckich, w którym jawnie protestuje przeciwko przyznaniu Polsce Ziem Zachodnich, przeciwko wysiedleniu stamtąd ludności niemieckiej:

„Czy było jednak rzeczą dozwoloną wypędzić w formie odwetu z domu i ojczyzny 12 milionów ludzi... My życzymy sobie i wyrażamy nadzieję, że wszyscy zainteresowani mogliby spokojnie rozpatrzyć to, co zostało dokonane i cofnąć w tej mierze, w jakiej da się to jeszcze cofnąć."

Te i tym podobne sformułowania będą się odtąd powtarzać we wszystkich wypowiedziach Watykanu w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie. A było tych wypowiedzi mnóstwo. Więcej bodaj, niż w jakiejkolwiek innej sprawie politycznej.

Jezuicki dziennik rzymski „Il Quotidiano" jeszcze przed wystąpieniem papieża z 1 marca 1948 roku tak formułował w artykule swego redaktora naszelnego dr Adami stosunek Watykanu do kwestii granic polskich:

„...Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie."

Artykuł „Il Quotidiano" wyjaśnia przy tym zasadniczy element polityki Watykanu wobec Ziem Zachodnich, a mianowicie sprawę tymczasowości tamtejszej administracji kościelnej:

„Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu granic zachodnich Polski..." A tego papież **„pragnie za wszelką cenę uniknąć".**

Jak widać, utrzymywanie stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich traktowane jest przez Watykan jako ważny element gry politycznej.

Watykan dobrze wie, czemu nie chce mieć stałych biskupów i stałych proboszczów na Ziemiach Zachodnich i polska opinia publiczna świetnie sobie zdaje sprawę z tych motywów.

Episkopat niemiecki również nie żywi co do tego żadnych wątpliwości. Kardynał Preysing wyjaśniał stanowisko Watykanu w tej sprawie w styczniu 1947 r. następującymi słowy:

„Papież nie odwołuje ze swych stanowisk biskupów, którzy pełnili służbę na terenach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granic biskupi ci powrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić".

Sprawa jest więc zupełnie jasna. Watykan nie uznaje granic na Odrze i Nysie. Zgodnie z tym pozwala dawnym niemieckim ordynariuszom biskupim i dawnym niemieckim proboszczom zachować swe tytuły, faktycznie pozbawione, zdawałoby się, wszelkiego znaczenia. Ale w praktyce ten stan rzeczy pozwala na prowadzenie wielkiej gry politycznej Watykanu przeciwko Polsce. Narzędziem tej gry jest z jednej strony niemiecki kler, który wyemigrował do Trizonii z naszych Ziem Zachodnich, z drugiej — miliony niemieckich uchodźców z tych Ziem, przebywające w Niemczech Zachodnich. Oba te elementy używane są do podsycania hecy rewizjonistycznej przeciwko Polsce a zarazem do stwarzania atmosfery sprzyjającej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i odbudowie hitlerowskiego Wehrmachtu.

Watykan i episkopat niemiecki organizują hecę antypolską

Przesiedleńcy z Ziem Zachodnich uważani są przez reakcyjnych polityków Trizonii za pierwszorzędny atut polityczny. W przeciwieństwie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, gdzie sprawa przesiedleńców została załatwiona przez stworzenie dla nich warunków pracy, wciągnięcie do procesu produkcyjnego i do normalnego życia — w Niemczech Zachodnich uchodźcy ci trzymani są celowo w separacji od miejscowej ludności, traktowani jako czasowi przybysze i utwierdzani w przekonaniu, że powrót ich do „ojczyzny" jest tylko kwestią czasu.

W ten sposób reakcyjni politycy zachodnio-niemieccy spod znaku Adenauera i Schumachera wraz z władzami okupacyjnymi mocarstw zachodnich podtrzymują kwestię granicy na Odrze i Nysie jako sprawę rzekomo otwartą zarówno w świadomości miejscowej ludności, jak i w świadomości przesiedleńców.

W podtrzymywaniu odrębności rzeszy przesiedleńców i podsycaniu wśród niej nastrojów rewizjonistycznych ogromną rolę odgrywa kler katolicki, jako że znaczny odsetek przesiedleńców rekrutuje się spośród katolików. Współpracują tu z sobą zgodnie Watykan, jego nuncjatura w Trizonii, na której czele stoi Amerykanin, biskup Munch, episkopat niemiecki z kardynałem Fringsem na czele, organa „rządu" Adenauera oraz władze okupacyjne amerykańskie i brytyjskie.

Jedną z najpoważniejszych kuźni rewizjonizmu antypolskiego są reakcyjne organizacje zachodnio-niemieckie, działające pod patronatem Watykanu. A każdy niemal kongres tych organizacji przekształca się w wielką demonstrację antypolską i nacjonalistyczną.

Kluczową rolę w tej robocie, uprawianej z iście pruską systematycznością i jezuicką przewrotnością, odegrał wielki kongres i zlot katolicki (Der 73 Deutsche Katholikentag) w Bochum w dniach 31 sierpnia — 4 września 1949 roku.

Kongres w Bochum powitany został specjalnym orędziem papieża Piusa XII, który nawoływał wiernych do walki o „nowy porządek społeczny" oparty na **„wyższej jedności pracy i kapitału, która usunie pozorny konflikt między przedsiębiorcą a robotnikiem i stworzy pomyślne warunki dla organicznej współpracy obu stron w ramach ustroju opartego na podziale zawodowym".** W języku ludzi prostych nazywa się to krótko programem faszystowskiego korporacjonizmu. Równocześnie papież wezwał do walki „z materializmem", co z kolei tłumaczy się na język zwykły jako wezwanie do walki z komunizmem i wszystkimi siłami postępu, demokracji i pokoju.

Znamienną cechą kongresu w Bochum, w którym uczestniczył m. in. nuncjusz papieski Munch, była obszerna dyskusja na temat „wysiedleńców z Niemieckiego Wschodu". Zagadnienie to było tematem szeregu referatów, przedmiotem obrad specjalnie powołanej komisji p.n. **„Heimat, Heimstatt und Arbeit"**, omawiane było wyczerpująco na plenum, i wreszcie, weszło w skład uchwał kongresu.

Sprawozdawca katolickiego miesięcznika „Herder-Korrespondenz" podkreśla, że sprawa przesiedleńców była traktowana jako „zagadnienie Nr 1". Punktem wyjścia zaś dla jej rozpatrywania nie była bynajmniej troska o los uchodźców i ich położenie materialne, lecz zagadnienie polityczne rewizji obecnej granicy. „Herder-Korrespondenz" powołuje się przy tym na uchwałę poprzedzającej kongres konferencji biskupów niemieckich w Fuldzie w r. 1949:

„Konferencja episkopatu w Fuldzie w roku 1949 w specjalnej uchwale wystosowała ostateczny i stanowczy apel do sumienia świata, by natychmiast powetowano krzywdę wyrządzoną Niemcom ze Wschodu".

„Konferencja raz jeszcze stwierdziła, że wygnanie milionów ludzi z ich odwiecznej ojczyzny było krzyczącą niesprawiedliwością i apelowała o powetowanie tej krzywdy".

W tym duchu omawiali sprawę przesiedleńców, a właściwie sprawę polskich Ziem Zachodnich, wszyscy kolejni mówcy. I tak Freiherr von Oer w referacie p. t. „Katolicyzm niemiecki, a wygnańcy z ojczyzny" stwierdził, że wszelkie próby niesienia pomocy przesiedleńcom są w gruncie rzeczy bezowocne, a jedyną drogą rozwiązania sprawy uchodźców jest przywrócenie im „utraconej ojczyzny". Następny mówca, Hans Schuetz, groził kataklizmem społecznym, jeżeli sprawa „wygnańców ze wschodu" nie zostanie wreszcie uregulowana w taki właśnie sposób.

Podstawowy referat na ten temat wygłosił prałat, Arthur Kather, tytułowany na kongresie „generalnym wikariuszem diecezji warmińskiej". Sformułował on zasadniczą tezę, że należy dążyć do utrzymania za wszelką cenę odrębności przesiedleńców, nie dopuścić, by wrośli w teren swego obecnego pobytu, zachować trwałą łączność grup uchodźczych z poszczególnych terenów, organizować spotkania, by stanowili oni zwartą i wydzieloną grupę. Tą drogą prałat Kather pragnie podtrzymać wśród przesiedleńców nastroje odwetowe i rewizjonistyczne. Szczególną rolą w tej pracy przypada w udziale kierowi katolickiemu z Zjem Zachodnich, który powinien utrzymać więzi, łączące go z dawnymi parafiami i w ten sposób realizować wytyczony przez referenta program.

„Proboszcz winien starać się o to — mówił prałat Kather — **by utrzymywać kontakt ze swymi uchodźcami, ułatwiać im spotkania z krajanami, utwierdzać zachowanie obyczajów ojczystych. Jeśli nie będziemy naszych wygnańców skupiać, wtedy zejdą na manowce również i w dziedzinie politycznej".**

Prałat, dr. Franz Hartz, który referował te sprawy na konferencji episkopatu w Fuldzie, uzupełnił wywody ks. Kathera, domagając się, by **„wszystkie partie polityczne i Bundestag w Bonn"** zajęły w sprawie przesiedleńców odpowiednie stanowiska, a zwłaszcza, by **„konsekwentnie walczyły o powetowanie strasznej krzywdy, której doznali na skutek pozbawienia ich ojczyzny".**

Komisja do spraw przesiedleńców uznała wskazania referentów za słuszne. Powołując się na decyzję papieża, komisja stwierdziła:

„Skoro papież Pius XII sam zezwolił nam na zachowanie dawnych biskupstw (na uchodźstwie), jest prawem, a nawet obowiązkiem wysiedlonych z ojczyzny skupianie rozproszonych diecezjan i podnoszenie ich na duchu".

Innymi słowy z woli papieża utrzymane zostały na emigracji dawne biskupstwa Ziem Zachodnich. Wyrazem tego stanu rzeczy było powołanie cytowanego wyżej ks. prałata, Franza Hartza na stanowisko „biskupa wysiedleńców".

Przedmiotem szczególnej uwagi kongresu w Bochum było zagadnienie młodzieży. Omawiał je dr. Rudolf Jokiel, „publicysta z Górnego Śląska" — jak go określa sprawozdanie z kongresu. Naczelnym zadaniem akcji wśród młodzieży uchodźczej winna być, zdaniem referenta, troska, by **„młodzież nie zerwała więzi duchowej ze starą ukochaną ojczyzną".** Należy wobec tego dążyć do **„ożywienia organicznych związków na gruncie wspólnoty religijnej, rodzinnej, parafialnej, w oparciu o dawne więzi organizacyjne katolickich grup młodzieżowych i studenckich".**

„Nasza ojczyzna wschodnio - niemiecka — mówił dr Jokiel — **pozostanie naszą, i nasze prawo powrotu do niej pozostanie w mocy dopóty — dopóki nie sprzeniewierzymy się jej duchowo."**

Uchwały kongresu w Bochum brzmią jak pobudka do rozpętania hecy antypolskiej i kampanii rewizjonistycznej na wielką skalę.

Oto wyjątki z rezolucji:

„Na czoło wstrząsających cierpień powojennych narodu niemieckiego wysuwają się duchowe i materialne cierpienia 12 milionów ludzi, wypędzonych z ojczyzny, którzy z pogwałceniem wszystkich praw Boga i natury pozbawieni zostali swych siedzib..."

„Dziękujemy naszemu Ojcu Świętemu, że z wysokości swego tronu wysunął wobec całego świata żądanie by „to, co się stało zostało cofnięte w tej mierze, w jakiej da się jeszcze cofnąć." (List pasterski Piusa XII do biskupów niemieckich z 1.3. 1948).

Jak widać, biskupi niemieccy trafnie oceniają i doceniają pomoc, jakiej udziela im papież i Watykan w rozwijaniu ich rewizjonistycznej kampanii.

Kampania antypolska w Trizonii zaostrza się

Wytyczne kongresu w Bochum stały się podstawą szeroko zakrojonej i planowo przeprowadzanej akcji rewizjonistycznej, której przoduje episkopat i spory odłam katolickiego kleru niemieckiego w Trizonii. Każda następna impreza polityczna i religijna zachodnio — niemieckich organizacji katolickich stawała się nowym etapem tej kampanii, pogłębiała i rozszerzała nakazy kongresu w Bochum. I zawsze patronował temu Watykan.

Akcja ta wzmogła się szczególnie po przystąpieniu przez mocarstwa zach. do remilitaryzacji Niemiec. Opór większości społeczeństwa zachodnio - niemieckiego przeciwko remilitaryzacji skłonił zarówno reakcję niemiecką, jak i władze okupacyjne do spotęgowania kampanii rewizjonistycznej. Hasło „powetowania krzywd" ma być przynętą do łowienia dusz na wędkę remilitaryzacji. I znów Watykan i episkopat katolicki Trizonii czynią wszystko, by przysporzyć tych dusz agresorom amerykańskim jak najwięcej. Wszak Watykan otwarcie wypowiedział się na rzecz remilitaryzacji. „Osservatore Romano" pisał na ten temat przed paru miesiącami:

„Czynny udział Niemiec w zapewnieniu własnej obrony oraz obrony wspólnoty europejskiej, do której Niemcy należą, jest uznany za konieczny".

Więc episkopat niemiecki stara się ten „czynny udział" zapewnić jak najbardziej.

Watykan zaś nie przepuszcza żadnej okazji, by go w tym dziele utwierdzić.

Ostatni 74 Kongres Katolików Niemieckich w Passawie we wrześniu 1950 roku witał papież znowu orędziem, utrzymanym w tym samym antypolskim i odwetowym duchu. Mowa tu jest raz jeszcze o **„ciężkim ciosie, jaki dotknął niemiecką ojczyznę"** — a jak głosi orędzie — **„mamy tu przede wszystkim na myśli miliony wygnańców ze Wschodu".**

Papież wypowiedział się przy tym przeciwko odpowiedzialności narodu niemieckiego za hitleryzm i oświadczył, że Niemcy cierpią między innymi „za winy innych narodów".

Słowom papieża wtórował na wielkim wiecu, zwołanym w czasie kongresu, nuncjusz papieski, biskup Munch, który oświadczył:

„Gorzką było rzeczą dla wygnanych z ojcowizny rzucić pod przymusem dom i dobytek. Ojciec Święty — ciągnął mówca — **jest najlepszym przyjacielem wygnańców i pierwszy podniósł głos w ich sprawie".**

W wykonaniu uchwał kongresu w Bochum na terenie Niemiec Zachodnich odbywają się liczne zjazdy i zgromadzenia przesiedleńców. Jedną z największych tego rodzaju manifestacji był „Zlot Ślązaków" (Bundestreffen der Schlesier) w Kolonii. Spod południowego portyku katedry kolońskiej przemówił do 25.000 uczestników zlotu biskup Joseph Ferche, dawniej urzędujący we Wrocławiu. A kazanie wygłosił kardynał Frings.

Kazanie to było typowym przemówieniem wiecowym. Kardynał Frings mówił:

„Daleki jestem od wszelkich prób nakłaniania was, wygnańców z ojczyzny, byście się wyrzekli swych słusznych praw, albo pogodzili z losem. Utrata ojczyzny, jest utratą **niepowetowaną".** Kardynał mówił potem o wspólnocie losów diecezji kolońskiej i wrocławskiej i oświadczył, że uważa się za następcę kardynała Bertrama z Wrocławia.

Z kolei wystąpił dr. Ulrich Bunzen, „dziekan ze Środkowego Śląska" (Dekan von Mittelschlesien), który oświadczył wręcz, że **„nie ma odrębnego problemu śląskiego, istnieje tylko ogólnoniemiecka wspólnota losów. Śląsk wraz z całymi Niemcami będzie brał udział w tworzeniu nowego porządku...".** Mówca wskazał przy tym na afisz zlotowy, przedstawiający symbolicznie „ziemię śląską zakutą w kajdany" i oświadczył, że wskutek tego cierpią całe Niemcy.

* * *

Heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera z każdym dniem na sile. Jej organizatorzy działają w myśl założeń politycznych idealnie zgranych partnerów na dwu końcach osi, Waszyngton — Watykan. Gdy Waszyngton przygotowuje nowy Wehrmacht hitlerowski, Adenauer zbiera hitlerowskich generałów i szykuje dostawę mięsa armatniego, gdy Schumacher woła o przeniesienie wojny nad Wisłę — wtedy „duchowi przewodnicy zimnej wojny", przeobrażeni już dziś otwarcie w orędowników zbrojnej agresji w myśl dyrektyw Watykanu urabiają w odpowiedni sposób świadomość przyszłych żołnierzy Wehrmachtu.

Wniosek stąd jest prosty: kto wespół z Waszyngtonem i niemieckimi szowinistami przygotowuje nową wojnę — ten godzi wprost w Polskę, jej granice, jej bezpieczeństwo, jej żywotne interesy. Taka właśnie jest polityka Watykanu.

O tym musi pamiętać każdy Polak.

(„Trybuna Ludu")

Rozpoczynamy współzawodnictwo

o tytuł przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym

Wzywając wszystkie zakłady przemysłu włókienniczego do współzawodnictwa o uzyskanie pierwszego miejsca w roku 1951, opieraliśmy się na własnych doświadczeniach, zdobytych w roku ubiegłym. Jasne jest, że rywalizacja o pierwszeństwo pobudza załogi do większych wysiłków, stanowi podnietę zarówno dla robotników, jak i dla administracji zakładu, dla jego organizacji partyjnej i związkowej. Zdobywając w roku ubiegłym sztandary przechodnie, staraliśmy się zawsze w następnym miesiącu czy kwartale osiągać jeszcze lepsze wyniki. Uzyskany w drugim i trzecim kwartale tytuł przodującego zakładu w przemyśle włókienniczym zobowiązuje nas do dalszych wysiłków. Nasi tkacze, nasze prządki i majstrowie przyrzekli sobie stanowczo, że nie oddadzą łatwo palmy pierwszeństwa.

Sukcesy nie przychodziły nam łatwo. Chociaż pisał już na ten temat dyrektor naczelny naszych zakładów tow. Rogoziński, pragnę pokrótce omówić, w jaki sposób je osiągnęliśmy. Doświadczenia ubiegłego roku stanowią bowiem podstawę dla pracy tegorocznej.

Naszym głównym zamierzeniem było **podniesienie wydajności pracy.** Zwróciliśmy szczególną uwagę na sprawę szkolenia i doszkalania zawodowego, dzięki czemu **wykonanie baz wzrosło przeciętnie o około 10 proc.** Otaczaliśmy opieką instruktorki, a wyniki ich pracy były ściśle kontrolowane. Wraz ze wzrostem kwalifikacji zawodowych **rozwijał się ruch wielowarsztatowy.** Podczas, gdy na początku ubiegłego roku jedna prządka obsługiwała przeciętnie 743 wrzeciona, przy końcu roku **ilość wrzecion obsługiwanych przez jedną prządkę wzrosła do 823.** Ogromną pomocą przy wykonywaniu planów produkcyjnych był **stały wzrost dyscypliny pracy.** Na początku roku ilość nieusprawiedliwionych nieobecności wynosiła 1,02 proc. Przystąpiliśmy wszyscy do walki z łazikami: i agitatorzy, i mężowie zaufania, i grupy partyjne. Nie było zebrania, żeby nie debatowano nad sprawą podniesienia dyscypliny pracy. Wzmogliśmy kontrolę przy wejściu oraz na oddziałach, uczyniliśmy majstrów odpowiedzialnymi za stan obecności w zespołach. Majstrowie musieli sami analizować przyczyny niestawienia się do pracy członków zespołu. Wyniki są takie, że **obecnie odsetek nieobecnych nieusprawiedliwionych stanowi zaledwie 0,12.**

Dzięki zastosowaniu zapasowych silników w przędzalni oraz zapasowych krosien (wyremontowanych ze złomu) zlikwidowaliśmy w znacznym stopniu postoje, powodowane dawniej koniecznością remontowania krosien czy silników, których nie było czym zastąpić. Walcząc o ilość produkcji, o równomierne wykonywanie planów miesięcznych w ilości i asortymencie, **nie zapominaliśmy o jakości.** Jakość naszych tkanin stale wzrastała, a to dzięki temu, że **„najtrudniejsze" asortymenty otaczaliśmy specjalną opieką od pierwszej fazy produkcji.** Ze specjalną tabliczką asortyment ten wędrował od oddziału przygotowawczego przędzalni aż do wykończalni. W ten sposób **„prima" wzrosła na przestrzeni ubiegłego roku w tkaninach gotowych z 45,7 proc. do 68,1 proc.** Na bazie walki o wykonywanie planów produkcyjnych rozwijały się różnorodne formy współzawodnictwa.

Tak więc osiągnięcia ubiegłego roku, twórczy wysiłek całej załogi, jej zapał i entuzjazm pozwoliły nam z dodatnim bilansem wkroczyć w rok 1951. Zdajemy sobie sprawę, że czekają nas trudne zadania. Wiemy, że **drugi etap Sześciolatki nakłada na nas większe obowiązki, że wymagać będzie od nas większego wysiłku, większej inicjatywy twórczej, większej energii, umiejętności wykrywania nowych rezerw.** Wzywając bratnie zakłady do **długofalowego współzawodnictwa,** zwróciliśmy uwagę na **dziewięć zagadnień,** najbardziej istotnych w tegorocznej walce o wykonanie planu produkcyjnego. Myślę, że słusznym będzie wskazać, w jaki sposób nasza załoga będzie je realizować.

Instruktorka tow. Maria Maroszek, szkoli w ZPB im. Armii Ludowej młodych tkaczy

A więc przede wszystkim — aktualne w dalszym ciągu sprawa **podniesienia wydajności pracy, stuprocentowego wykonywania baz produkcyjnych.** Postanowiliśmy skierować zarówno do tkalni jak i przędzalni większą ilość instruktorów. W tkalni instruktorki będą szkolić młodzież według **nowej metody,** a mianowicie — **kładąc nacisk na doglądanie krosna od tyłu, od strony osnowy.** Jest bowiem rzeczą dowiedzioną, że **tkacz, który potrafi zlikwidować błędy w osnowie, uniknie potem tworzenia się błędów w tkaninie.** Nasza organizacja związkowa zainteresowała się już **metodą inżyniera Kowalewa,** która zastosujemy w systemie szkolenia zawodowego. Wierzymy, że dzięki niej znacznie wzrośnie wydajność pracy naszych tkaczy. Specjalną opieką i kontrolą otoczymy **konkurs o tytuł najbardziej wydajnego zespołu tkackiego.** W chwili obecnej **przystąpiła do konkursu cała tkalnia, a więc 65 zespołów majsterskich.** Tacy majstrowie jak tow. tow. **Rakowski, Sukiennik, Parzynowski,** osiągają wraz ze swymi zespołami wydajność około 105 proc. Chodzi o to, **aby we wszystkich zespołach zastosować metodę kolektywnej pracy, zainteresować majstra wynikami produkcji każdej tkaczki z osobna.** W przędzalni trwa w dalszym ciągu **konkurs o tytuł najlepiej przykręcającej prządki.** Biorą w nim udział dotychczas 163 osoby. Sądząc po wynikach konkursu w ubiegłym roku, dzięki dalszemu wzrostowi kwalifikacji prządek, podniesie się znów jakość naszej produkcji. Postanowiliśmy sobie jednocześnie podnieść wartość naszych tkanin przez zastosowanie dokładnej kontroli w oddziale przygotowawczym oraz zaostrzenie dyscypliny czystości maszyn i miejsca pracy we wszystkich oddziałach. Wiąże się to ściśle z podjętym przez nas zobowiązaniem **zmniejszenia odsetka braków produkcyjnych** oraz **podniesienia poziomu higieny, bezpieczeństwa i kultury miejsca pracy.**

Jeżeli chodzi **o obniżenie wkaźnika postojów,** to osiągniemy to drogą **fachowego doszkalania brygad remontowych** oraz szybszego dostarczania części zamiennych. Stosownie do naszego zobowiązania będziemy dążyć do dalszego **rozwoju ruchu nowatorstwa i racjonalizacji** przez otoczenie większą opieką klubu racjonalizatorów oraz wzorowanie się na osiągnięciach w tej dziedzinie Związku Radzieckiego.

Pozostaje jeszcze sprawa **rentowności zakładów.** Oczywiście, rentowność wzrośnie wraz ze wzrostem wydajności pracy. Prócz tego jednak zobowiązujemy się **zmniejszyć normatywy zapasów,** uzyskując w ten sposób możność szybszych obrotów gotówką — oraz walczyć na każdym kroku z wszelkiego rodzaju marnotrawstwem.

Takie są mniej więcej nasze podstawowe zadania na rok bieżący. Współzawodnictwo, jakie rozpoczęliśmy, opiera się właśnie na tych założeniach. **Przodujący zakład 1951 roku musi przodować zarówno pod względem wydajności jak i równomiernego wykonywania planów, jakości produkcji, wysokiej dyscypliny, kultury miejsca pracy, rentowności i t. p. Założenia nowego współzawodnictwa nie są łatwe, zobowiązują one do poważnego wysiłku, do mobilizacji na „całym froncie".** Nasza organizacja partyjna i związkowa zdaje sobie z tego całkowicie sprawę. Ze szczególną troską przystępujemy do wyborów organizatorów grup partyjnych oraz wyborów do władz związkowych. Wiemy bowiem, że **wybory wzmocnią nasz aparat, że przyczynią się do uaktywnienia grup partyjnych i związkowych.** A ta aktywność będzie nam niezbędnie potrzebna. **Musimy dotrzeć do każdego robotnika, uświadamiając go o zadaniach, jakie na nas spoczywają, musimy wzmóc indywidualną kontrolę wykonania planów produkcyjnych przez robotnika i jego maszynę, musimy każdego tkacza i prządkę zainteresować sprawą wzrostu wydajności, zmniejszenia postojów, sprawą wzrostu rentowności zakładu. Musimy podnieść świadomość polityczną i społeczną naszej załogi. Wtedy przełamiemy każdą trudność i poprowadzimy nasze zakłady do zwycięstwa.**

A WIĘC TOWARZYSZE WŁÓKNIARZE: WSPÓŁZAWODNICTWO O TYTUŁ PRZODUJĄCEGO ZAKŁADU 1951 ROKU ROZPOCZĘTE! UBIEGAJMY SIĘ O LEPSZE WYNIKI, PRZYSPARZAJMY BOGACTWA NASZEJ OJCZYŹNIE!

Józefa Simowa

przewodnicząca rady zakładowej ZPB im. Armii Ludowej.

Wyższa wydajność

dzięki pracy zespołowej

Od dłuższego czasu pracuję w Nowej Tkalni ZPB im. Stalina. Dotychczas wydawało mi się, że pracując na 12 zwykłych krosnach nigdy nie będę mogła wysoko przekraczać swej bazy. Ale teraz, kiedy przystąpiłam do współzawodnictwa o 100 proc. wykonanie baz widzę, że się myliłam. Na odprawach zespołów, które obecnie odbywają się w tkalni, dowiadujemy się wielu praktycznych i pożytecznych rzeczy, które nas interesują. A więc o **wspólnej pracy zespołu, która jest podstawą dla 100 proc. wykonania bazy, o potrzebie stałego podnoszenia swych kwalifikacji, o obowiązku wykonywania planów.**

Janina Jurek z ZPB im. Stalina pracuje na 12 krosnach

Jestem mężem zaufania i to, czego się nauczę, przekazuję swym koleżankom i sąsiadkom. Razem dyskutujemy na tematy produkcyjne. Uświadamianie załogi daje pożądane wyniki.

Do współzawodnictwa o pełne wykonanie baz przystąpiło u nas w Nowej Tkalni 157 zespołów. Z początku 242 osoby nie wykonywały swych baz. Obecnie, dzięki poczuciu odpowiedzialności każdego robotnika, dzięki pomocy i współpracy majstrów z tkaczami, ilość nie wykonujących baz zmniejszyła się do 96 osób.

Ja sama dawniej osiągałam do 100 proc. bazy, a dziś wykonuję ją w 132 proc.

Tak wysokie podniesienie stopnia wykonania bazy zawdzięczam pracy nad sobą. Nie odchodzę od krosien, nie spóźniam się, słowem: pilnuję roboty. Często rozmawiam z majstrem, pomagaczką i innymi tkaczkami o tym, że musimy sobie wspólnie pomagać i dbać nie tylko o swą własną produkcję, ale również o dobre imię całego zespołu.

Janina Jurek

tkaczka z ZPB im. Stalina

PRZYSPIESZYĆ WPROWADZENIE NORM

zużycia węgla

Walka o oszczędne spalanie węgla przybiera stale na sile. Wielu palaczy kotłowych fabryk, elektrowni, PGR-ów, maszynistów parowozowych, zaoszczędziło już do tej pory znaczne ilości węgla, stosując nowe lepsze metody pracy. Palacze ci w pełni rozumieją, że ograniczając zużycie paliwa, przyczyniają się do obniżki kosztów własnych produkcji, a tym samym realizują jedno z zasadniczych wskazań Planu 6-letniego.

* * *

Liczni palacze kotłowni z Łodzi i województwa odpowiedzieli już na wezwanie inicjatora współzawodnictwa oszczędnościowego w spalaniu węgla, palacza **tow. Chajta.** Tow. Chajt, każdego miesiąca przez kilka dni pracuje na zaoszczędzonym węglu. Palacz, **Jan Burak** z Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego zaoszczędził dotychczas **około 6 ton węgla. Tow Łuszczyn** z ZPB im. 1 Maja zaoszczędził **5 ton,** podobną ilość węgla uzyskał **tow. Janiszewski** z ZPB im. Dubois.

Trzeba byłoby tu wymienić jeszcze wiele nazwisk palaczy, którzy przy pracy stosują metody oszczędnego spalania węgla.

Inicjatywa i przykład tow. Chajta przyniosły niewątpliwe rezultaty. Tow. Chajt zgłaszając swe zobowiązanie dla uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej, wskazał wszystkim, że w naszych kotłowniach tkwi źródło daleko idących możliwości oszczędzania. Bo przecież w kotłowniach nie stosowano dawniej żadnych norm technicznych zużycia. Palacz zużywał węgiel nie zdając sobie sprawy, że przy uważniejszej i sumienniejszej pracy, dzięki lepszemu wypełnianiu swych obowiązków, potrafi zaoszczędzić znaczne ilości węgla.

Walce palaczy o wzmożenie oszczędności węgla winna towarzyszyć stała opieka ze strony kierownictwa technicznego. Nie zawsze jednak tak bywa. Palacze **z ZPW im. Łukasińskiego, tow. Staniszewski i Białas,** stwierdzają, iż kocioł w ich kotłowni był przeglądany kilka miesięcy temu. Palacze ci wskazują, że na skutek tak długiej przerwy w sprawdzaniu kotła, narasta w nim kamień i szlam, a tym samym zmniejsza się wydajność ciepłoty, a wzrasta zużycie paliwa. Obaj palacze uzyskują oszczędności 200 — 300 kg. węgla dziennie, ale stwierdzają, że gdyby nie powyższe usterki techniczne, mogliby dojść do znacznie lepszych wyników.

Inaczej przedstawia się sprawa w kotłowniach ZPB im. Harnama. Palacz Kopka oświadcza, że pracuje jak najsumienniej, ale nie wie, ile wynosi zużycie przez niego węgla w ciągu dnia lub tygodnia. W kotłowni, w której pracuje palacz Kopka, nie notuje się dziennego zużycia węgla. Trudno więc określić, ile się go spala. Sprawozdania dekadowe, sporządzane w wydziale energetyki i ruchu, uwzględniają tylko przeciętne zużycie. Wobec tego, że palacz ten nie wie, ile spala węgla, nie ma czynnika, który skłaniałby go do uzyskiwania najwyższych oszczędności, niewątpliwie możliwych. Toteż palacz Kopka stwierdza: **„ustalenie technicznych norm zużycia węgla wskazałoby nam, jak mamy pracować i mobilizowałoby nas do walki o uzyskanie widocznych oszczędności węgla".**

Podjęta niedawno temu uchwała Prezydium Rządu, podkreślająca konieczność oszczędzania węgla, wskazuje na potrzebę **wprowadzenia norm jego zużycia.** Zastosowanie technicznych norm zużycia oraz odpowiednie premiowanie palaczy, pobudzało by ich do stałej i skutecznej walki o oszczędne spalanie węgla. Bo przecież jasne jest, że jeżeli palacz będzie wiedział, ile może spalać węgla na swej zmianie, to niewątpliwie dołoży starań, aby spalać go jak najracjonalniej i uzyskać jak najwięcej oszczędności.

Dlatego też staje się rzeczą pilną, aby wydziały energetyki i ruchu zakładów pracy i centralnych zarządów, najrychlej zajęły się opracowaniem norm technicznych, z uwzględnieniem całokształtu pracy palaczy.

Należałoby też pomyśleć o zorganizowaniu **szkolenia palaczy,** biorąc pod uwagę zasady ekonomicznego spalania węgla oraz ogromne doświadczenia palaczy radzieckich, którzy dzięki odpowiedniej konserwacji kotłów i palenisk osiągają wydatne oszczędności paliwa.

Także organizacje partyjne i rady zakładowe winny zainteresować się głębiej zagadnieniem oszczędnego spalania węgla. Należy troskliwie czuwać nad przebiegiem pracy palaczy, pomagać im w zwalczaniu błędów, gdy sami sobie poradzić nie potrafią. Potwierdza to przykład ZPW im. Łukasińskiego, gdzie niewątpliwie organizacja partyjna i rada zakładowa są w stanie spowodować regularniejszy przegląd kotłów. Dlatego też obok walki o plany produkcyjne, trzeba stale czuwać nad tym, jak rozwija się **akcja palaczy kotłowych o zwiększenie oszczędności węgla.**

Winniśmy stale pamiętać, że w Łodzi i w województwie jest wiele setek kotłowni, które razem mogą przynieść olbrzymie oszczędności, a oszczędzone zaś ilości węgla będzie można wykorzystać z pożytkiem w innych dziedzinach życia gospodarczego.

M. K.

Włókniarze z całego kraju

walczą o pełne wykonanie baz

Nie tylko w Łodzi, ale i w całym kraju rozwija się współzawodnictwo o dobre przykręcanie przędzy oraz o 100 proc. wykonywanie baz, podejmowane na apel załogi ZPB im. Szymańskiego. I tak **w Mirskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego** do nowego współzawodnictwa przystąpiły 32 zespoły.

W **Kaliskich ZPJ,** w bawełnianej przędzalni przystąpiło do współzawodnictwa o najlepsze przykręcanie — **56 prządek i 22 pomagaczki.**

W ZPB im. Liebknechta (dawny oddział „C" Zakładów im. Dzierżyńskiego) zorganizowano **12 zespołów tkackich,** które będą walczyły o pełne wykonanie baz. O właściwe przykręcanie oraz o 100 procentowe wykonanie baz będzie się ubiegać **67 prządek i 51 pomagaczek. W Zakładach im. Róży Luksemburg** (dawny oddział „B" Zakładów im. Dzierżyńskiego) przystąpiło do współzawodnictwa **20 zespołów tkackich, 91 prządek i 104 pomagaczki.**

W ZPB im. Dzierżyńskiego zorganizowano 65 zespołów tkackich, a 138 prządek, 158 pomagaczek i 215 przędzarzy, stanęło do konkursu dobrego przykręcania.

Współzawodnictwo o 100 procentowe wykonanie baz już się rozpoczęło. Prządki i przędzarze, tkaczki, majstrowie, wszyscy na front do walki o pełne wykonywanie baz!

Zapomniana cegła

na stacji w Andrzejowie

Na placach przy stacji Andrzejów, leży już od kilku miesięcy kilkanaście tysięcy cegieł. Do chwili obecnej nie widać, aby czyniono jakiekolwiek kroki celem ich usunięcia i dostarczenia do właściwych rąk. Cegła jest w dalszym ciągu niszczona, miażdżona przez wozy, przyjeżdżające do rozładunku wagonów.

A dzieje się to wszystko obecnie, w dobie wzmożonego budownictwa, kiedy każda cegła jest cenna i potrzebna.

S. Staniszewski

Bilans osiągnięć i braków

Zakładów im. Wiosny Ludów

Istnieje zwyczaj, że u progu nowego roku spoglądamy wstecz na przebytą drogę, aby ustalić jakie uzyskaliśmy osiągnięcia i jakie zwalczyliśmy trudności w minionym okresie czasu. Zdobyte doświadczenia służyć nam mają, jako niezawodny drogowskaz na przyszłość.

Zakłady Przemysłu Wełnianego im. Wiosny Ludów w Łodzi pierwszy rok Planu 6-letniego zakończyły bilansem dodatnim. Załoga tych zakładów już w dniu 4 grudnia ubiegłego roku złożyła meldunek o wykonaniu rocznego planu produkcyjnego. Do końca roku plan został przekroczony o 8 procent. Jakość tkanin wzrosła w tym czasie do 87 proc. pierwszego gatunku.

Niewesoły początek...

Czy wypełnienie tego planu było łatwe? Wcale nie! Jeśli porównamy osiągnięcia końcowego okresu z wynikami, uzyskanymi w pierwszych miesiącach 1950 r., stwierdzić musimy, że sytuacja w zakładach na początku ubiegłego roku nie wyglądała różowo. Wprawdzie plany produkcyjne były realizowane w stu procentach, jednak kosztem dodatkowej pracy maszyn i ludzi. Jakość tkanin spadła w tym okresie do 70 proc. pierwszego gatunku. Jeśli dodamy, że odsetek postojów z miesiąca na miesiąc niepokojąco wzrastał — to na podstawie tych faktów można było stwierdzić, że w skomplikowanym mechanizmie zakładów coś nie dopisywało.

W marcu ubiegłego roku nastąpiła częściowa zmiana w kierownictwie przedsiębiorstwa, a w związku z tym — silniejsze skoncentrowanie ośrodka dyspozycji. Powstały warunki, godne dla sprawniejszej i bardziej skoordynowanej pracy poszczególnych jednostek produkcyjnych.

...i pomyślne zakończenie

W połowie roku zasadnicze trudności zostały już przełamane. Dzięki poważnemu rozszerzeniu ruchu wielowarsztatowców uporaliśmy się z chronicznym brakiem obsługi maszyn. Poprzez usprawnienie procesów technologicznych i systematyczne doszkalanie fachowe załogi jakość tkanin uległa wybitnej poprawie. Przyśpieszenie obrotów maszyn, troskliwa ich konserwacja oraz właściwe zorganizowanie miejsca pracy podniosły współczynnik wydajności z 0.43 mtr. do 0,54 mtr. na jedną robotnikogodzinę. Wszystko to, razem wzięte, przyniosło pokaźne zmniejszenie kosztów produkcji.

Podstawą tych sukcesów stała się bezsprzecznie ścisła współpraca kierownictwa przedsiębiorstwa z radą zakładową i organizacją partyjną. Silne powiązanie tych trzech ogniw, czuwających nad wykonaniem planów zakładowych, pozwoliło na uniknięcie wielotorowości, rozpraszania sił czy też rozbieżności w stosowaniu metod, mających zapewnić pełne wykorzystanie mocy produkcyjnej zakładów.

Pierwszy rok Planu 6-letniego dał nam bogate doświadczenia w naszej pracy. Uczyliśmy się na popełnianych błędach i usuwaliśmy je. Walczyliśmy o wykonanie planu i zwyciężaliśmy.

Jednak nie wszystkie niedociągnięcia ubiegłego roku zostały usunięte. Ciągle jeszcze odsetek postojów jest zbyt wysoki. Źle to świadczy o sprawności organizacyjnej personelu technicznego. Gospodarka surowcami także nie jest zadowalająca. Wiele cennych odpadków zalega bezużytecznie po magazynach i powoli niszczeje. Duże braki wykazuje baza remontowa, której zadaniem jest właściwe i terminowe przeprowadzanie remontów maszyn produkcyjnych. Również nie na poziomie są niektórzy nasi majstrowie.

Usuniemy zeszłoroczne błędy

Drugi rok Planu 6-letniego stawia przed nami znacznie rozleglejsze zadania, niż pierwszy. Wymagać one będą pełnej mobilizacji załogi, sprężystej organizacji i całkowitego wykorzystania parku maszynowego. Usunięcie omawianych tu właśnie błędów i niedociągnięć pozwoli nam na uruchomienie znacznych rezerw, tkwiących jeszcze w naszych zakładach. Przez usprawnienie pracy wzmożemy wydajność maszyn i ludzi, przez oszczędną gospodarkę surowcami zmniejszymy koszty wytwarzania. W taki sposób przyczynimy się ze swej strony do szybszej rozbudowy naszej gospodarki, a co za tym idzie — do dalszej poprawy warunków bytu mas pracujących naszej Ojczyzny.

Wacław Pawlak

ZPW im. Wiosny Ludów

Otwarcie świetlicy kolejarzy w Koluszkach

Świetlice są jednym z ważnych czynników, wpływających na rozwój nowej, socjalistycznej kultury. Toteż niepośrednią rolę wśród rzesz kolejarskich odgrywają świetlice ZZK, których na terenie okręgu łódzkiego istnieje 36, w tym 16 podświetlic oraz 4 świetlice wzorcowe.

Przy każdej z tych świetlic działają zespoły świetlicowe, jak chóry męskie, żeńskie i mieszane, zespoły dramatyczne, taneczne, recytatorskie, orkiestry itp. Sekcje te pracują według ustalonych z góry programów. Poczynaniami ich kieruje dział Kulturalno-Oświatowy Zarządu Okręgowego ZZK.

Popisy tych zespołów urządzane są nie tylko na terenie własnych świetlic. Zespoły świetlicowe ZZK z Kutna, Aleksandrowa, Piotrkowa, Koluszek, i Łodzi — z terenu Dyrekcji wyjeżdżają w różnych porach roku do miejscowości letniskowych Dolnego Śląska. Biorą one również udział w „wieczorach artystycznych" organizowanych dla przodowników pracy i racjonalizatorów — kolejarzy oraz innych gałęzi przemysłu, przez Zarząd Okręgowy raz w miesiącu w sali teatralnej ORZZ w Łodzi.

Ostatnio odbyło się uroczyste otwarcie świetlicy wzorcowej ZZK w Koluszkach. W szczelnie zapełnionej sali panował podniosły nastrój, co świadczy, że miejscowa ludność zrozumiała w pełni znaczenie działalności świetlicy.

Na część oficjalną złożyły się: przemówienie tow. Hodora — przewodniczącego Zarządu Okręgowego ZZK w Łodzi oraz referat, wygłoszony przez tow. Komorowskiego na temat „Świetlica w dobie obecnej".

Część artystyczną wypełniły popisy miejscowych zespołów świetlicowych — chóru męskiego, sekcji recytatorskiej, baletu, sekcji dramatycznej i partii solowych.

Do organizacji tej świetlicy dużo wysiłków i trudu włożył zarząd koła w Koluszkach wraz z kierownikiem świetlicy, tow. Stasiakiem.

Władysława Zielińska

Zarząd Okręgowy ZZK Łódź

Wykończalnia ZPB im. Marchlewskiego przoduje

Wykończalnia Zakładów im. J. Marchlewskiego w ostatnim etapie współzawodnictwa znowu wysunęła się na czoło, prześcigając wykończalnię ZPB im. Dubois. Wykończalnia nasza zdobyła 1.652 punkty dodatnie, podczas gdy taki sam oddział ZPB im. St. Dubois uzyskał tylko 1.437 punktów dodatnich. Tym samym nasza wykończalnia osiągnęła przewagę 215 punktów dodatnich.

T. Saar

ZPB im. Marchlewskiego.

Kronika Pabianic

WAŻNIEJSZE TELEFONY

0 — Straż Pożarna
63 — Komisariat MO
66 — Prezydium MRN
91 — Dworzec kolejowy
112 — PCK
213 — Telegraf
215 — Pogotowie PCK

KINA:

Kino „Polonia" wyświetla film produkcji polskiej pt. „Miasto nieujarzmione". Godziny rozpoczęcia seansów — 17.30 i 19.30.

* * *

Kino „Robotnik" wyświetla film produkcji polskiej pt. „Miasto nieujarzmione". Godziny rozpoczęcia seansów — 18 i 20.

Redakcja „Głosu Pabianic" mieści się przy ul. Armii Czerwonej 19 — obok PPK „Ruch". Telefon redakcji Nr 315. Przyjmowanie interesantów odbywa się od godz. 15 do 17.

Sprawami administracji i kolportażu zajmuje się rozdzielnia PPK „Ruch" ul. Armii Czerwonej 19. tel. Nr 287.

Coraz bardziej upowszechnia się
oświata i czytelnictwo

Czytelnictwo i gromadzenie książek było w Polsce przedwrześniowej przywilejem tylko niewielkiej grupy ludzi. Dziś w Polsce Ludowej akcja upowszechnienia książki staje się jednym z podstawowych zadań nowego ustroju.

W celu jak największego umasowienia czytelnictwa otwarta została w Pabianicach już w roku 1945 Miejska Biblioteka Publiczna. Ponieważ rabunkowa gospodarka okupanta hitlerowskiego i zniszczenia wojenne pozostawiły wszystkie placówki na terenie Pabianic w niezwykle trudnej sytuacji, prace nad zorganizowaniem Biblioteki Miejskiej zacząć trzeba było od podstaw.

Tak więc w latach 1945 i 1946— biblioteka pabianicka otrzymała nieliczną zresztą, ilość książek, z bibliotek prywatnych, resztę zaś uzyskano ze zbiórki zorganizowanej wśród społeczeństwa Pabianic z okazji Tygodnia Oświaty.

Lata 1946—1949 to dalszy rozwój Biblioteki. Dzięki poważnym dotacjom Ministerstwa Oświaty i b. Zarządu Miejskiego w Pabianicach, a także wysiłkom i ofiarności społeczeństwa pabianickiego, piętrzące się trudności zostały szybko pokonane, a księgozbiór uzupełniony i obecnie liczy on 15 tysięcy tomów.

Zaznaczyć należy, że wśród tych 15 tysięcy tomów znajdujemy książki z każdej dziedziny. Czytelnicy korzystają z książek popularno-naukowych, z beletrystyki, literatury pięknej, książek fachowych z dziedziny architektury i medycyny. W roku 1950 zostały sprowadzone popularne biblioteczki marksistowskie, które są dużą pomocą dla osób studiujących marksizm.

Z Biblioteki korzysta obecnie ponad 2.000 czytelników. Najczęstszymi bywalcami Biblioteki Miejskiej jest młodzież szkolna, która stanowi wśród ogółu czytelników około 75 procent.

Na terenie Biblioteki znajduje się również pięknie urządzona czytelnia, w której zarówno młodzież jak i starsi korzystać mogą z pism i dzienników krajowych i zagranicznych.

A oto co mówi na ten temat jeden z naszych czytelników, ob. J. Rodziewicz:

— „Z Biblioteki naszej jestem bardzo zadowolony, gdyż właśnie dzięki niej korzystać mogę z książek, które dają mi wiele pożytku i zadowolenia. Najczęściej czytam obecnie beletrystykę historyczną oraz broszury marksistowskie, dzięki którym pogłębiam swą wiedzę".

Miejska Biblioteka Publiczna w Pabianicach mieści się przy ulicy Kościuszki i czynna jest w poniedziałki, środy i piątki od godziny 15 do 18. Natomiast w pozostałe dni tygodnia — od 11 rano do 15. Młodzież szkolna wykupuje miesięczny abonament w cenie 30 gr, zaś starsi — zł 1,20.

Realizacja Planu 6-letniego przyniesie dalszy rozwój Biblioteki Miejskiej w Pabianicach. Jednocześnie z rozwojem Biblioteki wyłania się poważna kwestia, a mianowicie ciasnota lokalu. Trudności te jednak zostały już rozwiązane, a Biblioteka Miejska otrzyma dwa pododdziały (filie), mieszczące się jedna w okolicach dworca kolejowego, druga zaś przy ul. Kaplicznej. Otwarcie tych dwóch filii ułatwi ludności pabianickiej szersze i częstsze korzystanie z Biblioteki. Przewidywana jest również rozbudowa przy Bibliotece — czytelni.

Miejska Biblioteka Publiczna, okrzepła organizacyjnie i sprawnie, służy dziś dziełu upowszechniania oświaty i czytelnictwa wśród najszerszych rzesz robotniczych w naszym mieście.

J. Kałużka.

Nagrody
dla przodowników pracy

Znaczenie przestrzegania bezpieczeństwa pracy i dbałości o higienę w zakładach zostało należycie pojęte przez referat BHP i robotników Fabryki Chemicznej w Pabianicach.

Za należyte przestrzeganie przepisów BHP oraz należytą opiekę nad urządzeniami produkcyjnymi, Centralny Zarząd Przemysłu Chemicznego wyznaczył szereg nagród dla przodujących i wyróżniających się robotników.

Za staranne konserwowanie sprzętu i ochronę odzieży ochronnej, premie pieniężne otrzymali ob. ob. Raśniewski, Pędziak, Koziara, Jaworski, Majcherek, Grzywala, Błoch, Majewski i Mietłowski. Wysokość premii wynosi 150 zł.

Z. Kędzierski.

Na karnawałowej zabawie dziecięcej w Pabianickich ZPB.

Ośrodek kształcenia kadr
dla spółdzielczości produkcyjnej

Wraz z rozwojem spółdzielni produkcyjnych, których liczba z dnia na dzień wzrasta, wyłoniło się zagadnienie szkolenia dla nich **nowych kadr,** które byłyby wszechstronnie przygotowane do pracy w gospodarstwach zespołowych. W tym celu zorganizowane zostały w całym kraju stałe ośrodki szkolenia, mające **kształcić fachowców dla spółdzielni produkcyjnych.**

Dla naszego województwa powstał taki ośrodek w Łodzi **na Radogoszczu.** Otwarcie pierwszego kursu odbyło się parę dni temu. Na uroczystość przybyli: przedstawiciel Wojewódzkiego Komitetu PZPR, **tow. Dobrodziej** oraz wiceprzewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, **tow. Kucner.**

Zagajając uroczystość, kierownik ośrodka, tow. Wawrzyniak powiedział: — Ośrodek nasz ma wielkie zadania do spełnienia. Winien wyszkolić fachowców-księgowych, którzy po ukończeniu nauki usprawnią pracę w istniejących już spółdzielniach. Praktyka wykazała, że dobrze prowadzona księgowość jest najlepszym odzwierciedleniem pracy spółdzielni.

Tow. Dobrodziej w przemówieniu swym stwierdził, że chłop małorolny i średniorolny zrywa więzy ciemnoty i zacofania, wyzwalając się spod wpływu bogacza wiejskiego i stając do budowy lepszego życia. Ale nowopowstające spółdzielnie napotykają na różne przeszkody, które należy skutecznie usuwać i zwalczać. Między innymi brak członkom doświadczenia w prowadzeniu dużych gospodarstw zespołowych. Dlatego też Rząd i Partia postanowiły zorganizować szkolenie nowych kadr. Dobrze gospodarująca spółdzielnia produkcyjna, to twierdza, która otoczy czujną opieką chłopów małorolnych i średniorolnych, pozostających jeszcze poza spółdzielnią.

Zebrani tu słuchacze — to aktywiści partyjni, ludowcy i ZMP-powcy, ci wszyscy, którzy uczestniczą w toczącej się ostrej walce klasowej na wsi. Powstałe do tej pory spółdzielnie produkcyjne wykazały, że pomimo istniejących jeszcze trudności, osiągnięcia ich zespołowej pracy są o wiele wydatniejsze, niż wyniki gospodarstw indywidualnych.

Uczestnicy kursu wyrażają wielkie uznanie i wdzięczność dla Państwa Ludowego za umożliwienie im uzyskania niezbędnych wiadomości fachowych, których brak dotychczas niejednokrotnie utrudniał im pracę.

— Nasza spółdzielnia — mówi **Natalia Solarek** ze spółdzielni produkcyjnej Paprotnia, pow. rawsko mazowieckiego, powstała dopiero na jesieni 1950 roku, dlatego też na razie nie możemy się pochlubić jeszcze poważniejszymi wynikami. Przebywając na kursie księgowych dołożę wszelkich starań, aby zdobyć potrzebne kwalifikacje i pracować jak najbardziej owocnie dla dobra spółdzielni.

Niektórzy z uczestników kursu brali udział w wycieczce do Związku Radzieckiego, jak np. ob. Roman Mirzejewski ze spółdzielni produkcyjnej Lubiatów, powiatu piotrkowskiego.

— Zapoznałem się z życiem i pracą kołchoźników radzieckich — oświadczył on — i jestem przekonany, że wzorując się na ich pracy i osiągnięciach, zdołamy stworzyć nowe i lepsze warunki życia dla chłopa pracującego.

Zapał do nauki słuchaczy i ich pełna zrozumienia swych obowiązków postawa dają rękojmię, że na kursie będą pracować pilnie i wydatnie.

Podobny ośrodek szkolenia kadr spółdzielczości produkcyjnej powstał w tym miesiącu również w Spale. Przechodzi tam obecnie szkolenie około 50 przewodniczących spółdzielni produkcyjnych z naszego województwa.

Dobrze pracuje
Liga Kobiet
w Fabryce Chemicznej

Przeszło 95 procent kobiet zatrudnionych w Fabryce Chemicznej w Pabianicach zorganizowanych jest w Lidze Kobiet.

Zobowiązania produkcyjne realizowane przed terminem oraz masowy udział kobiet w ruchu współzawodnictwa pracy, przyczyniły się do osiągania dobrych wyników produkcyjnych.

Do przodujących robotnic w Fabryce Chemicznej, które wykonywały systematycznie swe bazy produkcyjne zaliczyć można tow. tow. Kin, Jarzębowską, Rutkowską, Mazur i wiele innych.

Dzięki szkoleniu
podnoszą się kwalifikacje załogi

W latach 1945 —1949 w Fabryce Chemicznej nie zorganizowano ani jednego kursu szkoleniowego. Dopiero obecnie szkolenie zawodowe przybrało realne kształty.

W listopadzie ubiegłego roku został zorganizowany kurs, na który uczęszczało 29 osób. Byli to przeważnie przodownicy pracy i robotnicy wykwalifikowani.

Na kurs ten wytypowano ludzi najbardziej dojrzałych politycznie oraz tych, którzy wykazywali zainteresowanie dla pracy. Dzięki właściwemu doborowi słuchaczy, dobrym wykładowcom oraz opiece ze strony organizacji partyjnej, kurs stał na wysokim poziomie.

Kurs trwał trzy miesiące. Absolwenci jego rozpoczęli już pracę na stanowiskach mistrzów produkcyjnych oraz magazynierów.

Obok szkolenia zawodowego, w zakładzie prowadzone było szkolenie związkowe dla członków rady zakładowej i aktywistów związkowych. Jeden kurs prowadzony był dla radców zakładowych i mężów zaufania, ukończyło go 29 słuchaczy, w tym 6 kobiet. Drugi kurs dla radców zakładowych, który odbył się w październiku i listopadzie ubiegłego roku — ukończyło 51 osób.

Również przeszkolenie na kursie związkowym przyczyniło się do awansowania niektórych pracowników na odpowiedzialne stanowiska. Tow. Józef Perugiewicz, robotnik, po ukończeniu kursu związkowego został awansowany na pracownika umysłowego, Janina Smolarek, Ignacy Majcherek, Pęcherkowski oraz Piekielniak zostali awansowani na majstrów oddziałowych, zaś Jan Mik — awansował na inspektora zakładu.

Dzięki przeszkoleniu robotników na kursie związkowym rada zakładowa Fabryki Chemicznej dysponuje obecnie dostateczną ilością aktywistów związkowych.

Szkolenie pracowników w Fabryce Chemicznej w Pabianicach przyczyniło się do uzupełnienia kradr wykwalifikowanych robotników i aktywistów związkowych.

Nieprzerwanie płyną dary
dla dzieci koreańskich

Społeczeństwo Pabianic chcąc wyrazić swe uczucia przyjaźni dla narodu koreańskiego walczącego o swe wyzwolenie, składa podarki i ofiary pieniężne dla dzieci koreańskich.

„Trójki" bloku Nr 4, odwiedzając mieszkańców ulic 20 Stycznia i Gryzla, wszędzie były serdecznie przyjmowane przez mieszkańców, którzy wykazali swą obywatelską postawę nie szczędząc darów dla dzieci koreańskich.

Listy podarków zapełniają się, a „trójki pokoju" z pełnymi walizkami udają się do magazynu, który mieści się przy ulicy Wandy Wasilewskiej, aby tam złożyć dary.

W akcji zbiórkowej z obwodu Stare Miasto przodują bloki Nr 4 i 5. Na czele „trójek" stoją ob. Bulzacki i Morzyszek.

H. Łacwik

ALKOHOLIZM —
wrogiem wydajności pracy

Walka z pijaństwem musi być systematycznie i konsekwentnie prowadzona przez wszystkie organizacje masowe.

Celem zlikwidowania tej smutnej spuścizny okresu międzywojennego i okupacji, podwyższane są ceny na napoje alkoholowe, wprowadza się tak zwane „suche dni" oraz wydaje szereg zarządzeń mających na celu zwalczenie alkoholizmu.

Przyczyną wielu wypadków przy pracy jest zamroczenie alkoholem. Źle wpływa alkohol na wydajność i bezpieczeństwo pracy. Z plagą pijaństwa należy walczyć, prowadząc na szerokim froncie akcję uświadamiającą.

Organizacje partyjne, rady zakładowe, odegrać muszą w tej walce poważną rolę. Do akcji tej muszą one zmobilizować rady kobiece i organizację młodzieżową. Zwalczając pijaństwo przyczyniamy się do przedterminowego wykonania Planu 6-letniego.

Odbudowa cennych obiektów zabytkowych w województwie łódzkim

Omawiając wyniki prac konserwatorskich na terenie województwa łódzkiego należy stwierdzić, że w skali ogólnopolskiej nasz teren należał do najmniej zniszczonych działaniami wojennymi. Stąd też w porównaniu do innych okręgów, przydział kredytów i materiałów budowlanych był stosunkowo skromny. Mimo to, do końca roku bieżącego niemal wszystkie najcenniejsze obiekty zabytkowe zostały objęte akcją odbudowy.

Większość obiektów remontowych to właśnie budowle zdewastowane i zrujnowane przez karygodną gospodarkę dotychczasowych właścicieli. Wystarczy tu wymienić rabunkowe zniszczenie i ruinę obiektów o wielkiej wartości architektonicznej jak zamki w Drzewicy, czy Bykach, zabudowania poklasztorne w Sulejowie i Kazanowie oraz wiele innych.

Z budowli zabytkowych zniszczonych w czasie działań wojennych należy wymienić w pierwszym rzędzie gmach pomisjonarski w Łowiczu, który spalony w r. 1939 został następnie częściowo rozebrany przez okupanta. Z uwagi na dużą wartość architektoniczną i urbanistyczną budynku, oraz potrzebę pomieszczenia bogatych zbiorów muzealnych, Ministerstwo Kultury i Sztuki przystąpiło już w r. 1947 do zabezpieczenia i odbudowy ocalałej części budynku, a w roku bieżącym zrekonstruowano środkową część budynku. Monumentalny budynek położony przy pięknym placu kolegiackim będzie w przyszłości siedzibą Muzeum Ziemi Łowickiej, biblioteki oraz szeregu instytucji o charakterze kulturalno - oświatowym.

Najdotkliwszym ze zniszczeń spowodowanych ostatnią wojną było spalenie starożytnej kolegiaty w Tumie pod Łęczycą, najcenniejszego zabytku budownictwa romańskiego na ziemiach polskich. Ponieważ zniszczenia były tu bardzo duże, a budowla już przed wojną wymagała kapitalnych zabiegów zabezpieczających, Państwo Ludowe przystąpiło do zasadniczej odbudowy obiektu, przy czym za cel postawiono sobie przywrócenie pierwotnego wyglądu budowli zniekształconego w wielu miejscach przez późniejsze nieudolne przeróbki. Do chwili obecnej wykonano wzmocnienia i przemurowania części murów, rekonstrukcji hełmów wież, założenia nad częścią środkową stropu żelbetowego oraz rekonstrukcji wież bocznych, zaś obecnie przystąpiono do montowania wiązania dachowego. W czasie robót odkryto i oczyszczono wiele cennych elementów dawnej architektury. Wszystkie powyższe prace prowadzono z kredytów państwowych.

Zabezpieczenie i odbudowa zabytków zdewastowanych przez niedbalstwo poprzednich właścicieli, przewyższa znacznie liczbą i rozmiarami rejestr zniszczeń wojennych.

Wymienić tu należy w pierwszym rzędzie zabudowania dawnego opactwa cystersów w Sulejowie, gdzie po dokonaniu szeregu prac zabezpieczających w budynkach i wieżach tego wyjątkowo interesującego zespołu architektonicznego, przystąpiono w roku bieżącym do całkowitej odbudowy prawego skrzydła. W przyszłości w zabudowaniach mieścić się będzie schronisko turystyczne oraz ośrodek pracy twórczej dla pracowników kultury województwa łódzkiego. Biorąc pod uwagę wartości architektoniczne budowli, oraz możliwość wykorzystania ich do celów społecznych, przeprowadzono całkowitą, względnie częściową odbudowę następujących obiektów zabytkowych: Pałac w Białaczewie pochodzący z końca XVIII w. dzieło znakomitego architekta polskiego Kubickiego, z przeznaczeniem na Dom Opieki. Gotycki zamek obronny w Oporowie, położony malowniczo na wyspie, a pochodzący z XV w. który, wyremontowano, mieści obecnie Ośrodek Muzealny z cennymi zbiorami sztuki. Zamek i mury obronne w Łęczycy z w. XV, mieszczący zbiory Państwowego Muzeum Ziemi Łęczyckiej. Barokowy pałac w Kruszynie (wiek XVII) mieszczący obecnie w nowych murach wzorowy dom dziecka im. gen. Witolda. Dom pojagielloński w Sieradzu (w. XV) przeznaczony na pomieszczenie zbiorów Państwowego Muzeum Ziemi Sieradzkiej. Dwór renesansowy w Skotnikach (w. XVI) stojący w stanie ruiny od r. 1917, zostanie po dokonaniu całkowitej odbudowy przeznaczony na Gminny Dom Kultury. Również będący od przeszło 130 lat w ruinie renesansowy zamek w Drzewicy o wyjątkowo bogatej formie architektonicznej został już niemal w całości zabezpieczony, zaś w ramach Planu Inwestycyjnego leży jego całkowita odbudowa i oddanie do celów społecznych. Ponadto prace zabezpieczające i rekonstrukcyjne zostały przeprowadzone przy zamku w Piotrkowie, dworze w Dzierlinie, zabudowaniach poklasztornych w Kazanowie i szeregu innych.

Dużą uwagę poświęcono w ostatnich latach ratowaniu zabytkowych obiektów budownictwa drewnianego, tej najbardziej rodzimej gałęzi polskiej sztuki ludowej. W latach 1945 - 1950 zabezpieczono i przeprowadzono remont przeszło 20 obiektów tego rodzaju, przy tym należy zaznaczyć, że ratunek w wielu wypadkach przyszedł niemal w ostatniej chwili i niewiele brakowało, by te cenne zabytki budownictwa ludowego uległy całkowitej zagładzie.

Prowadzone są prace konserwatorskie przy zabytkowych parkach pałacowych w Nieborowie, Arkadii, Kruszynie, Oporowie, Walewicach i Wolborzu. Zwłaszcza na dużą skalę prowadzone są prace rekonstrukcyjne w parku pałacowym w Nieborowie, gdzie przywraca się dawny wygląd parku na podstawie zachowanych planów z w. XVIII.

W roku 1951 przystąpi się do odbudowy spalonego w czasie wojny obronnego dworu w Siemkowicach, renesansowego zamku w Poddębicach z przywróceniem mu jego pierwotnego charakteru, wieży zamkowej w Rawie, renesansowego zamku w Bykach, oraz prawego skrzydła pałacu w Wolborzu. Wszystkie powyższe obiekty zostaną w przyszłości oddane do celów kulturalno-oświatowych.

mgr. Zb. Ciekliński
konserwator wojewódzki

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legit. fabryczną na nazwisko Swierat Maria, Pabianice, Sienkiewicza 5. 9

ZGUBIONO portfel wraz z dokumentami: karta pracy, legit. spółdzielcza i pieniądze na nazwisko Stankiewicz Wiktoria, Pabianice, Bohaterów 3. 10

ZGUBIONO legit. szkolną wyd. przez II Jedenastoletnią Szkołę Ogólnokształcącą w Pabianicach Januszowi Chądzyńskiemu. Kolumna. 11

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 16 stycznia 1931 r.

STRAJK PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

Pracownicy gazowni, elektrowni, tramwajów oraz pracownicy zarządu miejskiego m. Warszawy postanowili z dniem jutrzejszym przystąpić do strajku. Strajk ma rzekomo podłoże ekonomiczne.

SAMOBÓJSTWA Z GŁODU I NĘDZY

Gazety drukują statystykę wypadków tramwajowych w Łodzi. Jak wynika z danych liczbowych w ubiegłym roku w Łodzi rzuciły się pod tramwaj 42 osoby — w celach samobójczych. Byli to wszystko — bezrobotni, zmęczeni walką o chleb i życie.

Spośród tych 42 osób — siedem zostało przejechanych na śmierć — reszta odwieziona została do szpitali w stanie bardzo ciężkim.

„Sposób pozbawiania się życia za pomocą tramwajów jest jak dotychczas najtańszy — jodyna bowiem kosztuje kilkadziesiąt groszy" — stwierdzają gazety.

WIELKIE STRAJKI W ANGLII

W Anglii strajkuje obecnie ponad 200 tysięcy górników i 130 tysięcy włókniarzy.

REWOLUCYJNE NASTROJE W HISZPANII

Do Paryża napływają wiadomości o wrzeniu rewolucyjnym w Hiszpanii. W San Sebastian odbyły się wczoraj burzliwe manifestacje na znak protestu przeciw aresztowaniu rewolucjonistów. W całej Hiszpanii zapowiedziano strajk generalny.

KIEPURA — ULUBIENIEC HITLEROWCÓW

Bawiący na gościnnych występach w Hamburgu Jan Kiepura — został w dniu wczorajszym, po występie, wyniesiony z sali koncertowej przez umundurowanych członków partii Hitlera.

BANKRUCTWO MIAST WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

W związku z szalejącym kryzysem i spadkiem wpływów pieniężnych miasta województwa łódzkiego znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Niedobór m. Zgierza wynosi jeden milion złotych. To samo dotyczy Kalisza, Zduńskiej Woli, Rudy Pabianickiej, Aleksandrowa itd.

Kilku burmistrzów wezwano do prokuratora. Oskarża się ich o przekroczenie kompetencji finansowych, wydawanie pieniędzy należnych państwu itd. Grozi im więzienie.

W mieście szkół węglowych

„CHCĘ BYĆ GÓRNIKIEM"

— Kim chcesz zostać? — przed tym pytaniem stają co roku tysiące młodych chłopców i dziewcząt, opuszczających mury szkolne ze świadectwem ukończenia nauki podstawowej.

Nie łatwo dokonać wyboru, gdy gościnnie otwarte podwoje licznych najrozmaitszego typu szkół zawodowych nęcą ku sobie „tajemniczą" wiedzą.

Eugeniusz Małecki zdecydował się jednak od razu: **„Chcę być górnikiem"**. Zgłosił się do Komendy Łódzkiej PO „Służba Polsce", gdzie otrzymał skierowanie do Szkoły Przysposobienia Przemysłowego w Wałbrzychu. Razem z nim udało się w drogę kilkunastu chłopców z Łodzi i województwa.

Do szkoły, w której Małecki i jego koledzy pobierają naukę, jedziemy ze śródmieścia Wałbrzycha szybkim trolleybusem. Wieść o przybyciu gości z Łodzi rozeszła się po olbrzymim gmachu w mgnieniu oka. Wnet mieliśmy przed sobą uśmiechniętych **Małeckiego i Leszka Nowickiego z Łodzi, Zdzisława Sołtysiaka i Jerzego Milewskiego z Tomaszowa Mazowieckiego, Mieczysława Czurkina z Rozprzy (p. Piotrków) i Mieczysława Pastusiaka ze Stoków.** Reszta chłopców — jak nam oświadczono — przebywa „na dole", w kopalni.

Chociaż nasi „gospodarze" znajdują się tutaj zaledwie od listopada 1950 r., zakosztowali już kopalnianego pyłu i pokochali górnicze życie. Dlatego nasza rozmowa toczy się wokół ich teraźniejszego życia i planów na przyszłość.

NAUKA I PRACA W DOSKONAŁYCH WARUNKACH

— **„Wykłady mamy trzy razy w tygodniu"** — opowiada Małecki. — **„Górnictwo, język polski, rachunki, nauka o Polsce Współczesnej. Przez pozostałe trzy dni pracujemy w kopalni. Początkowo byłem zatrudniony przy taśmie, a teraz mam iść „na ścianę". Wyżywienie jest bardzo dobre — 3.900 kalorii dziennie. Każdy z nas posiada 3 pary bielizny, buty, ubranie robocze i mundur galowy. Wszyscy uczniowie pobierają stypendium, ponadto otrzymują wynagrodzenie za pracę w kopalni".**

Mieczysław Czurkin był sierotą — „bez przyszłości". O jego dawniejszym, smutnym życiu wiele mogliby powiedzieć mieszkańcy Rozprzy. Dziś Czurkin jest wesół i szczęśliwy. Rodzinę jego stanowi zespół 300 kursistów. Czurkin ma wytknięty jasno cel życia: zostać prawdziwym górnikiem, takim, jak przodownik kopalni „Thorez" — Woźniak, jeden z absolwentów SPP.

Syn 3-hektarowego gospodarza ze Stoków, jeden z ośmiorga rodzeństwa, Mieczysław Pastusiak, ma również wysoką ambicję: **„muszę się dobrze uczyć, bo chcę się dostać następnie na wyższe studia górnicze".**

Po ukończeniu 5-miesięcznego kursu przysposobienia węglowego, chłopcy otrzymują pełny ekwipunek i przenoszą się do tak zwanej „absolwentki", czyli bursy dla pracowników, nie posiadających własnych mieszkań. Płacą tutaj za wyżywienie (4 razy dziennie), pranie, korzystanie z biblioteki itp. — łącznie 5 zł. 40 groszy dziennie. W chwilach wolnych od pracy dokształcają się, uczęszczając na różne kursy, np. dla sztygarów. Gdy ktoś z nich ma chęć „usamodzielnić się", poza ekwipunkiem otrzymuje także wyposażenie w postaci mebli.

Przepracowawszy we wskazanej kopalni dwa lata, a tym samym dopełniwszy swych zobowiązań wobec Państwa, absolwent ma prawo robić, co mu się podoba, np. — przenieść się do innej kopalni, a nawet w ogóle zrezygnować z zawodu górnika. Nie słychać jednak w Wałbrzychu o takich wypadkach: przeciwnie — zaczyna się tu odczuwać głód mieszkaniowy.

SZKOŁY GÓRNICZE CIESZĄ SIĘ WIELKIM POWODZENIEM

Oprócz Szkoły Przysposobienia Przemysłowego istnieje w Wałbrzychu wiele średnich szkół górniczych o różnych specjalnościach. Mieszcząca się w Sobięcinie (przedmieście Wałbrzycha) **Szkoła Przemysłowo-Górnicza** (typu trzyletniego), posiada dwa wydziały: wydział górnictwa i wydział mechaniczno-górniczy.

Państwowa Szkoła Kokso-Chemiczna (również typu trzyletniego), przygotowuje kadry wykwalifikowanych pracowników dla przemysłu koksowniczego. Wykłady obejmują tutaj m. in. chemię, koksownictwo, maszynoznawstwo. Kształci się tu 140 chłopców i 42 dziewczęta.

Dwuletnie **Technikum Warsztatowe** Zakładów Budowy Maszyn Przemysłu Górniczego posiada 5 wydziałów: mechaniczno-warsztatowy, ślusarski, tokarski, traserski i frezerski. Do Technikum wstępują absolwenci szkół SPP.

Technikum Górnicze im. Pstrowskiego, jedno z kilku, posiada trzy wydziały: górniczy, mechaniczno-górniczy i elektryczno-górniczy.

Uczniowie tych szkół pochodzą z różnych stron naszego kraju. Znajdziemy tu synów małorolnych chłopów z Lubelszczyzny, synów łódzkich włókniarzy i wrocławskich metalowców, chłopców z Pojezierza i Tatr. Mieszkają w bursach, uczą się pilnie, rosną na świadomych budowniczych socjalizmu.

O życiu młodzieży z Technikum im. Pstrowskiego opowiada Lucjan Jaskólski, uczeń ostatniego roku wydziału elektryczno - mechanicznego, który przed wyjazdem do tej uczelni mieszkał w Łodzi przy ul. Zachodniej Nr. 36:

„Szkołę naszą sami uruchomiliśmy: własnymi rękoma znosiliśmy ławki i stoły, zdobywaliśmy książki. Początkowo nie cieszyła się ona zbyt wielką popularnością. Wyprzedzały nas inne szkoły o ustalonej już „opinii".

Stopniowo zaczęto zwracać na nas coraz większą uwagę. W naszym Technikum ostro walczyliśmy z ocenami niedostatecznymi, bujnie rozwijało się u nas życie organizacyjne ZMP. Pierwsi stworzyliśmy grupy agitatorów, powołaliśmy ekipy łączności miasta ze wsią. Pierwsi wzięliśmy w swe ręce życie internatowe i szkolne.

Dlatego w końcu ubiegłego roku mogliśmy przyjąć zaszczytne miano Technikum im. Pstrowskiego, dlatego każdy z chłopców stara się dostać do naszej szkoły".

ZASZCZYTNY ZAWÓD DAJE PERSPEKTYWY AWANSU

O tym, jak wszechstronnie wychowują szkoły węglowe, uczy przykład Władysława Zielińskiego, syna przędzalnika z ZPB im. Harnama i przewijaczki z ZPW im. Wosny Ludów.

Przyjechawszy do Szkoły Przysposobienia Górniczego, rychło wyróżnił się zdolnościami organizacyjnymi. Pracując w kopalni Kozice, koło Wałbrzycha na „przodku", zorganizował z kursistów brygadę młodzieżową, nieustępującą wynikami pracy starym górnikom. Zamiast specjalizować go w zawodzie górniczym, administracja uczelni skierowała go na kurs dla wychowawców Szkół Przysp. Przem., po ukończeniu którego zatrudniony został w Kowarach, k. Wałbrzycha. Lecz i tutaj wkrótce się na nim „poznano", powierzając mu odpowiedzialne stanowisko kierownika organizacyjnego ZMP na powiat Jelenia Góra II.

Takich, jak tow. Zieliński, szkoły górnicze wychowały już wielu. I dlatego młodzież województwa łódzkiego słusznie garnie się do zawodu górnika.

— **Już w ub. roku miałem zamiar zapisać się do szkoły górniczej, lecz odradzali mi to niektórzy koledzy, wierzący plotkom, rozsiewanym przez kułaków** — mówi zetempowiec Zygmunt Pawłowski, syn małorolnego chłopa ze wsi Kadziemby, powiatu kutnowskiego. — **Dziś wiem, że praca górnika to zaszczyt i wielka odpowiedzialność, bo posiada ona ogromne znaczenie dla rozwoju gospodarczego Polski Ludowej i realizacji Planu 6-letniego. Dlatego moim dążeniem jest stać się najrychlej dobrym górnikiem.**

Jerzy Libsz

W pogoni za kauczukowym krążkiem

O tytuł hokejowego mistrza ZSRR

(Korespondencja własna)

Swierdłowsk w styczniu

W mistrzostwach hokejowych Związku Radzieckiego bierze udział 12 najlepszych drużyn. Rozgrywki odbywają się na Uralu w wielkich ośrodkach przemysłowych — Swierdłowsku i Czelabińsku, gdzie już od października panują wspaniałe warunki atmosferyczne, podczas gdy w Moskwie i Leningradzie do połowy grudnia... padał deszcz (!).

Uroczyste otwarcie mistrzostw nastąpiło 12 grudnia 1950 r. W Czelabińsku stanęły do walki zespoły: „Dynamo", „Spartak" i „Skrzydła Sowietów", leningradzki „Bolszewik", czelabiński „Dzierżyniec" i miński „Spartak", zeszłoroczny mistrz tej grupy. W Swierdłowsku na lodowisku „Dynamo" od samego początku rozgrywek byliśmy świadkami nie tylko wielkich emocji, jakich dostarcza widowni hokej na lodzie, ale również świadkami wielu niespodzianek, jakie zgotowali nam w tym roku w pierwszej rundzie rozgrywek lotnicy moskiewscy (WWS).

SUKCESY MOSKIEWSKICH LOTNIKÓW

Pierwszy mecz rozegrali lotnicy z leningradzkim „Dynamo". Spotkanie to zakończyło się wysokim zwycięstwem lotników 14:4. Bohaterem meczu był kapitan drużyny WWS, zasłużony mistrz sportu Bobrow, który sam strzelił 10 bramek przeciwnikowi. Wysokie zwycięstwo lotników moskiewskich nad „Dynamo" postawiło ich w rzędzie najgroźniejszych rywali dotychczasowego mistrza ZSRR — CDKA.

Druga runda mistrzostw nie wyjaśnia jednak jeszcze sytuacji. Lotnicy moskiewscy odnosili tymczasem dalsze sukcesy. Ryską „Dangawę" pokonali 7:0 (znów zabłysnął doskonałą formą niezawodny Bobrow), CDKA zaś pokonała swierdłowskie „Dynamo" w stosunku 9:0. Mecz pozostałych dynamowskich drużyn Talina i Leningradu przyniósł zwycięstwo talińczykom 1:0, co przekreśliło ostatecznie szanse drużyny leningradzkiej na odegranie ważniejszej roli w tegorocznych mistrzostwach.

W CZWARTEJ RUNDZIE DOSZŁO DO EMOCJONUJĄCEGO SPOTKANIA

Trzecia runda rozgrywek znów nie przyniosła odpowiedzi na pytanie, która z drużyn zajmie pierwsze miejsce w tej grupie rozgrywek. CDKA i WWS znów kroczyły od zwycięstwa do zwycięstwa. Tłumy publiczności, które z zapartym tchem śledziły przebieg tych spotkań doczekały się rozstrzygnięcia co do pierwszego miejsca w IV rundzie, która przyniosła nam najwięcej sensacji. Lotnicy dzięki wysokiemu zwycięstwu nad „Dynamo" z Talina 10:0 posiadali lepszy stosunek bramek, ale o mistrzostwie grupy zadecydowało bezpośrednie spotkanie rywali

NAD PIĘKNYM JEZIOREM PRUT

W dzień decydującego meczu na lodowisko „Dynamo", położone nad pięknym jeziorem Prut, ciągnęły tłumy ludzi, które nie odstraszył ani mróz ani wiatr. Drużyny stanęły do walki w swych najsilniejszych składach. Dynamowcy w czerwonych koszulkach z herbem ZSRR, lotnicy w pasiastych koszulkach. Lotnicy prezentowali się wspaniale — wszystko barczyste, rosłe chłopy

Gwizdek sędziego i rozpoczęła się gra...

Lotnicy z miejsca narzucają ostre tempo i raz po raz goszczą pod bramką CDKA. W oczy rzuca się od razu wspaniała technika jazdy u wszystkich graczy. Pierwszą bramkę zdobywają lotnicy i prowadzą po pierwszej tercji 1:0. W drugiej tercji przeciwnicy zdobyli po jednej bramce. Napięcie publiczności doszło jednak do punktu kulminacyjnego dopiero w trzeciej tercji.

Na 6 minut przed końcem gry CDKA wyrównuje na 2:2, a w minutę później zdobyło prowadzenie ze strzału Jelizarowa (gracza bardzo niebezpiecznego) prowadzenie 3:2.

Ale wynik ten nie zdołał się utrzymać do końca meczu. Ambitni lotnicy w ostatniej minucie zdobywają upragnione wyrównanie i wynik pozostaje remisowy 3:3.

Na czele grupy dzięki lepszemu stosunkowi bramek utrzymali się mimo to lotnicy. Czy zdołają oni jednak wydrzeć ostatecznie mistrzostwo drużynie CDKA okaże się dopiera po 20 stycznia.

R. Budowski

Na ringach polskich

W meczu o mistrzostwo I ligi bokserzy Gwardii stołecznej pokonali Stal (Chorzów) 13:7.

W rozgrywkach II ligi ŁKS Włókniarz pokonał Stal (Wrocław) 12:8, w Lublinie OWKS pokonał Gwardię (Wrocław) 12:8, w Katowicach Budowlani (Mysłowice) pokonali Kolejarza (Poznań) 13:7, w Bydgoszczy CWKS (Warszawa) pokonał miejscowego Kolejarza 14:6.

Finały pierwszego kroku bokserskiego

W finałowej walce Pierwszego Kroku Bokserskiego w wadze półśredniej Jakubowski (koło im. Dzierżyńskiego) pokonał Prokopa (CWKS Łódź). W wadze średniej zwycięstwo przyznano walkowerem Krawczykowi (CWKS Łódź) wobec niestawienia się Neumana (Ogniwo).

W wadze ciężkiej dobrze zapowiadający się Chomicki (CWKS Łódź) odniósł zwycięstwo przez poddanie się Piotrowskiego (Bawełna).

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. naczelnego 218-23
Sekretarz odpowiedzialny 219-05
Dział partyjny 216-19
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennych 219-42
Dział mutacji 223-29
Dział miejski i sportowy 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny 218-11
Dział rolny 254-21 wewn. 9
Redakcja nocna 172-31
Kolportaż.
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja 230-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 104a, tel. 111-68 i 114-78
Wydawca RSW „Prasa"
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III-cie piętro.
Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" na konto P.K.O. Nr. VII-8633.

D-2-12432

J. KOROLKOW 4

NOWE NIEMCY

Moje życie i mój trud zostały poświęcone tylko dla dobra niemieckiego ludu pracującego; moja wiedza, siła oraz doświadczenie, moja działalność — cała moja istota była oddana walce o przyszłość Niemiec, o zwycięstwo socjalizmu, o wolność, o nowy rozkwit narodu niemieckiego. Jako marynarz bywałem w Ameryce, Anglii, odwiedziłem prawie wszystkie wielkie stolice Europy i inne zakątki świata.

Wiele widziałem, dzięki czemu rozszerzyły się moje wiadomości, widnokrąg i życiowe doświadczenie. Na licznych konferencjach i międzynarodowych kongresach Kominternu, w których uczestniczyłem, spotykałem się z wybitnymi działaczami prawie wszystkich narodów kuli ziemskiej. Tam uzyskałem możność zgłębienia i dokładnego zapoznania się z obyczajami, zwyczajami, mową, politycznym, społecznym i rewolucyjnym życiem różnych narodów świata. Warunki bytu niemieckich robotników i urzędników, drobnych chałupników oraz rzemieślników, pracującego chłopstwa, a także inteligencji znane mi są dzięki wielkiemu, życiowemu doświadczeniu. Przez 22 lata pracowałem, jako prosty robotnik, w wielu gałęziach przemysłu.

Męczeństwo, które przyjąłem na siebie gwoli wielkich ideałów socjalizmu XX wieku, to nie wyjątkowe, odosobnione zjawisko, oderwane od narodu niemieckiego: dzieli je wielu, wielu bezimiennych więźniów (do których należysz i ty, mój drogi współtowarzyszu doli) i znajduje żywy odzew w potężnym, wielomilionowym ruchu, który objął i natchnął wszystkie narody socjalistycznego Związku Radzieckiego, a w wielu krajach świata znalazł swe ideologiczne i organizacyjne rozprzestrzenienie.

Na tle tych faktów i w ściślejszym związku zarówno z politycznymi, jak i z wojennymi współczesnymi wydarzeniami, o których mowa będzie nie tutaj, a w osobnym rozdziale, może zostać wyciągnięty wniosek o mym przyszłym losie.

Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co będzie ze mną jutro lub pojutrze. Nie możemy wiedzieć, czy nie wyrządzą mi, jak to zdarzało się często, nowych przykrości i cierpień. Ale czyżby zechcieli mnie tak zwyczajnie wypuścić kiedyś na nowo w świat, wprost z więziennych murów?

Nie! Dobrowolnie tego nie uczynią. Prawdopodobne jest tylko jedno wyjście, jakby nie było strasznie i gorzko tu o nim mówić. A mianowicie: przy posuwaniu się naprzód Armii Radzieckiej, w związku z pogarszającym się ogólnym wojennym położeniem, narodowo-socjalistyczny reżim uczyni wszystko możliwe, aby dać Thälmannowi mata. W takich okolicznościach hitlerowski reżim nie cofnie się przed niczym, aby zawczasu usunąć Thälmanna, to jest pozbyć się go, lub skończyć z nim raz na zawsze. Tylko historycznie niezbędna samoobrona może przynieść tu inne rozwiązanie, które posłuży dla dobra całego rewolucyjnego ruchu".

Jak wielka była tragedia tego ginącego szermierza, który żarliwie wyczekiwał zbliżania się Armii Radzieckiej, tęsknił do wyzwolenia swego narodu spod jarzma faszyzmu — a równocześnie był głęboko przeświadczony, że zwycięski rozwój wypadków przybliży jego własną zgubę!

W kilka miesięcy po napisaniu tego listu przez Ernesta Thälmanna został on nikczemnie, w potajemny sposób zamordowany na podwórzu krematorium obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. W niespełna rok potem rodzina Thälmanna, jego naród uwolnione zostały spod przemocy faszyzmu. Ale tylko w jednej części Niemiec — na ich wschodnich obszarach — naród niemiecki poszedł tą drogą, o której marzył Ernest Thälmann.

Jeden z twórców niemieckiej komunistycznej partii, przywódca niemieckich mas pracujących, Ernest Thälmann w swych niezliczonych artykułach, przemówieniach, w listach z więzienia polecał niemieckiemu narodowi umacniać wieczną przyjaźń z wielkim Związkiem Radzieckim, nieugięcie walczyć o pokój, przeciw wojennym podżegaczom, zbudować nowe, miłujące wolność, demokratyczne i niezależne Niemcy.

W 1941 roku, kiedy hitlerowskie zastępy stały pod Moskwą i Leningradem, upojeni tymi sukcesami gestapowcy wpadli do celi Thälmanna. Oni już święcili zwycięstwo. Ze zjadliwością i naigrywaniem się powiedzieli do swego dumnego jeńca: — „No, cóż rzekniesz teraz? Radziecka Rosja zniszczona! Czerwona Armia rozbita".

W odpowiedzi Thälmann zawołał gniewnie: „Stalin skręci kark Hitlerowi!" Thälmann wierzył w Związek Radziecki.

W przeciągu całego swego życia, bądź to w zmaganiach z faszyzmem jeszcze przed dorwaniem się Hitlera do władzy, bądź też w więziennej celi, Ernest Thälmann wzywał naród niemiecki do przyjaźni z Radziecką Rosją, nawoływał do walki o pokój przeciw wojennym podżegaczom. Właśnie w pokojowym, demokratycznym rozwoju Niemiec widział on świetlaną przyszłość swego kraju, swego narodu. Nieustannie dążył do urzeczywistnienia jedności klasy robotniczej, stworzenia zwartej, skupionej partii, która mogłaby podjąć się wielkiej misji kierowania walką niemieckiej klasy robotniczej o wybawienie mas pracujących z kapitalistycznego ucisku.

Thälmann niejednokrotnie bywał w Związku Radzieckim. Po raz ostatni odwiedził go w 1932 roku. Był gorącym przyjacielem kraju radzieckiego i przyjaźń tę zalecił narodowi niemieckiemu.

„W naszej antyfaszystowskiej walce — pisał Thälmann w latach zaciętych starć z niemiecką reakcją — czujemy się najściślej związani z międzynarodowym proletariatem, bowiem walka z faszyzmem — to zarazem walka w obronie Związku Radzieckiego".

(d. c. n.)